Wydanie południowe

**Przedpłata**
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

**Przedpłata**
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.



**Nr. 244.** **Kraków, dnia Czwartek 25 Października 1900.** **Rok VIII.**

Pr. III 179/00 7.

**W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!**

C. k. Sąd krajowy, jako Trybunał prasowy pod przewodnictwem c. k. Wiceprezydenta Sądu krajowego Dra Morelowskiego w obecności c. k. Radcy Sądu krajowego wyższego Wawrauscha i c. k. Rskr. Turowicza, jako wotantów, zaś c. k. ausk. sąd. Morusa, jako protokolanta na posiedzeniu jawnem odbybytym w dniu dzisiejszym wskutek sprzeciwu Kazimierza Ehrenberga, jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Głos Narodu“ przeciw uchwale Sądu tutejszego, jako prasowego z dnia 15-go października 1900 r. Pr. III 179/00 2. po wysłuchaniu wywodów c. k. Prokuratora Państwa Rskr. W. Dra Dolińskiego po odczytaniu sprzeciwu wniesionego przez oponenta, wydał następujące orzeczenie: 1) Odrzuca się sprzeciw Kazimierza Ehrenberga przeciw uchwale z dnia 15 października 1900 roku. Pr. III. 179/00 2., mocą której orzeczono, że zamieszczony w Nrze 234 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 13 października 1900 artykuł pod tytułem: „Uwagi“ w ustępie od: „oskarżenie przeciwko“ do: „niekorzyść oskarżonego“, strona 1, łam 3, zawiera znamiona występku z §§ 491, 492 i art. V u. z 17/12 1862, Nr. 8/63 Dpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, oraz, że cały nakład takowego ma być zniszczonym, a nadto polecono Redakcji ogłoszenie tej uchwały w najbliższym numerze czasopisma;

2) utrzymuje się w mocy uchwałę z dnia 15-go października 1900 r. Pr. III 179/00 2;

3) poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby niniejsze orzeczenie w najbliższym numerze czasopisma pod rygorem skutków z §. 21. u. pras. na stronie pierwszej bezpłatnie zamieściła: albowiem: w artykule powyższym autor wystawia na publiczne urągowisko i wyszydza jednego z urzędników c. k. Prokuratorji Państwa ze względu na jego urzędowanie. Ustęp trzeci niniejszego orzeczenia opiera się na przepisie §. 20. u. prasowej i uchwalony został zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratorji Państwa postawionym na dzisiejszem posiedzeniu. — Kraków dnia 24 października 1900 roku Morelowski m. p., Morus m. p. Odpis powyższego orzeczenia, wydanego w nieobecności oponenta doręcza się z pouczeniem, że przeciw orzeczeniu temu wolno wnieść zażalenie w dniach 3 do c. k. Sądu krajowego wyższego za pośrednictwem c. k. Sądu krajowego.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy.

Kraków dnia 24 października 1900 r.
Morelowski.

## WYWIESZENIE FLAGI.

WIEDEŃ 22 października.

(—r.) Mamy znowu trzy wynurzenia niemieckie z ostatniego czasu, które w niewątpliwy sposób pouczają nas, czego Niemcy chcą i do czego dążą, co tembardziej zasługuje na największą uwagę z naszej strony, że głosy te pochodzą z poważnej i umiarkowanej strony. Pierwszym z tych głosów jest programowe oświadczenie stronnictwa niemieckich postępowców, ogłoszone po odbytej naradzie przewódców, a więc po rozważnem zastanowieniu się nad jego treścią. Postępowcy stawiają wobec nowego parlamentu jawnie i stanowczo żądanie zakodyfikowania języka niemieckiego, jako państwowego, uważając przeprowadzenie tego postulatu za najważniejsze i najpilniejsze swoje żądanie.

Były minister handlu dr Baernreither stawał wczoraj przed swoimi wyborcami z większej posiadłości w okręgu pilzneńskim w Czechach, zdając sprawę z swojej dotychczasowej czynności poselskiej i stawiając, jako kandydat, program na przyszłość, przyczem w swój sposób szeroko i długo zastanawiał się nad położeniem Austrji i mówił o sposobie leczenia państwa z niemocy. Zbawiennym środkiem może być podług jego zdania tylko „utrwalenie panowania Niemców w monarchji habsburskiej“. Wypowiedział to umiarkowany, roztropny i rozważny polityk niemiecki, jedyny może pomiędzy nimi mąż stanu.

Równocześnie ze sprawozdaniem o mowie dra Baernreitbera, ogłasza dzisiejsza „N. Fr. Presse“ list ze sprostowaniem dra Grabmayera z Meranu, który także bez ogródki wypowiada, że Austrja może tylko istnieć, jako „jednolite państwo (a więc zcentralizowane) z niemieckim charakterem (niemieckim językiem państwowym)“. Wynurzenia Grabmayera zasługują jeszcze i pod innym względem na uwagę. Zajmuje on się bowiem w swoim liście głównie stronnictwem niemiecko-klerykalnem, o którem między innemi pisze: „Dziennik pański twierdzi, że klerykalne stronnictwo zawiodło w ostatnich czasach kilkakrotnie nasze uprawnione oczekiwania, a dla tego nie zasługuje na zaufanie. Zgoda! Równie i ja nie mam do niego tak długo zaufania, dopokąd swego zwrotu i nawrócenia narodowego nie utwierdzi dowodnymi czynami. Że jednak w tym kierunku, t. j. w kierunku naszych życzeń dzieje się stopniowa zmiana, przemawiają zatem niektóre bardzo znaczące symptomy“.

Istotnie sprzymierzeńcy Koła polskiego skierowali się mocno ku niemieckiej lewicy i nawet puścili się na manowce państwowości języka niemieckiego. W tymże liście wspomina dr Grabmayer i o Kole polskiem, iż życzeniem jego jest „pozyskać Koło polskie i katolickie stronnictwo ludowe dla niemieckiej wzajemności“ („deutsche Gemeinburgschaft“). Bardzo to zaiste zaszczytne dla Koła polskiego. Zapewne jednak musi dr Grabmayr uważać jego przewódców za bardzo ograniczonych ludzi, skoro w tym samym liście powiada: „Podług mojego rozumienia rzeczy „nie pozostaje nam nic innego, jak bić jednego, pozostając z drugim w znośnych stosunkach“. Istotnie tłuką Niemcy tą sztuką ludy słowiańskie od lat tysiąca. Rozumnie to z ich strony, jednak ów „drugi“, którym ma się posługiwać Niemiec. by się uporać z pierwszym z pewnością mądrym nie jest, gdyż potem drugi staje się owym „jednym“, a znachodzi się niestety nowy dudek, który staje się „drugim“.

Obecnie upadło kierownictwo Koła polskiego tak nisko, że Niemcy nie uważają nawet za potrzebne i wskazane dla siebie, zachowywać chociażby pewnych względów przezorności i przyzwoitości o tyle, żeby o podobnych rzeczach myśleli sobie, lecz przynajmniej ich nie pisali w dziennikach. Z dwoma uporać się naraz niepodobna, ale gdy „jeden“ przy pomocy „drugiego“ będzie powalony, z tym „drugim“ słabszym łatwo nawet będzie się załatwić. Przyszłe kadry germanizacji Galicji są już nawet sformowane: mamy bowiem prawie miljon żydów, podstawę szeroką dla operacji niemieckiej.

## Z obozu antysemickiego.

WIEDEŃ 24 października.

(—r.) Antysemici wiedeńscy lubo rozpoczęli na dobre agitację wyborczą i codziennie odbywają po kilka zgromadzeń, nie skonsolidowali się jeszcze zupełnie. Pochodzi to stąd, iż w ich obozie wybuchły nieporozumienia i niesnaski, które jeszcze nie są załatwione. W pierwszym rzędzie stoi spór z niemieckiem stronnictwem ludowem, z którem dotychczas „luegerianie“ przy wszystkich wyborach w Dolnych Rakuzach szli ręka w rękę. Obecnie zaraziło się wymienione stronnictwo przez styczność z „schönererowcami“ — „wotanizmem“ i raptem stali się dla nich wiedeńscy antysemici za mało niemiecko-narodowymi. Dla tego uchwalili na swoich konwetyklach stawiać w niektórych dolno-rakuzkich okręgach wyborczych własnych kandydatów przeciw kandydatom chrześcijańsko-społecznym. Dziwić się trzeba, że nawet najpoważniejszy z nich a osobisty przyjaciel Luegera prof. Richter, przyłączył się do tego skrajnego kierunku. Snać między wyborcami niemieckimi wieje wszędzie ostry wiatr narodowy.

Drugi spór, jaki wybuchł w obozie antysemickim, jest poważniejszej jeszcze natury. Wywołał go znany były poseł Schneider, wyrywając się na niedawno odbytym wiecu przemysłowym, jak istny Filip z Konopi, przeciwko chrześcijańsko-społecznym robotnikom z powodu, iż ci żądają dwóch mandatów poselskich dla siebie, t. j. dla robotników. Na kilku większych zgromadzeniach robotnicych, w których uczestniczyli byli posłowie i radcy gminni stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, potępiono jednogłośnie i z oburzeniem nietaktowne postępowanie Schneidera, który właśnie cieszy się taką wziętością pomiędzy kołtunami lwowskimi. Zażądano przytem energicznie, żeby cofnął oszczerstwa miotane na robotników. Axmann w imieniu Luegera interwenjował, sporu jednak nie załatwiono jeszcze, gdyż robotnicy żądają, żeby Schneider wprzódy ich przeprosił, znajdując, że jego dotychczasowe tłomaczenie się jest tylko wykrętem i zupełnie niewystarczającem. W sprawie tej chodzi mianowicie o dwa mandaty poselskie z 5 kurji: jeden wiedeński (Ottakring-Lerchenfeld Hernals-Währing-Döbling), drugi w Wiener Neustadt. Ostatni okręg, gdzie kandyduje Pernersdorfer jest bardzo zagrożony ze strony socjalnych-demokratów. Natomiast wszystkie wiedeńskie mandaty z kurji powszechnego głosowania są dla stronnictwa chrześcijańsko-społecznego zapewnione. Przyczynili się do tego niepospolicie sami socjalni demokraci, bo postawili w Wiedniu aż dwóch żydów: Adlera i jakiegoś Katzenellenbogena, jako swoich kandydatów. Jako pewne można uważać, iż w Wiedniu ani z V. ani z IV. kurji jakkolwiekby było, żaden żyd, taki czy siaki wybranym nie będzie. Nie pomoże w tem żaden szlafrok socjalno demokratyczny.

## Kilka słów przestrogi!

Woźny z dyrekcji Banku Galicyjskiego doręczył nam wczoraj komunikat, który odczytaliśmy z zainteresowaniem, choć nie bez rosnącego zdziwienia. Odłożyliśmy go na bok, pragnąc przed wydrukowaniem go zasięgnąć w fachowych kołach informacyj co do szczegółów, które wydały się nam niejasne. Skoro jednak wczorajszy wieczorny „Czas“ ogłosił komunikat bez słowa komentarza, sądzimy, że nie możemy w interesie publicznym dłużej zwlekać z krótkiemi uwagami, jakie cisną nam się pod pióro.

Idzie o „Towarzystwo Akcyjne dla przemysłu tkackiego Szczepanika w Krakowie“, syndykatu, utworzonego wśród dużej reklamy pod patronatem Banku Galicyjskiego za inicjatywą pp. Leszka Prus Wiśniewskiego i Alfreda Szczepańskiego.

Jesteśmy z całym szacunkiem dla genjuszu p. Jana Szczepanika. Imponuje nam ten skromny i cichy polski nauczyciel ludowy, który marzy o urzeczywistnieniu zdumiewających problemów, a który pomysłem swoim w dziedzinie tkactwa dowiódł, iż nie wszystko u niego kończy się na marzeniach. Sądzimy jednak, że szczęściem wprawdzie ale i nieszczęściem zarazem było dla p. Szczepanika spotkanie na drodze swego życia żyda, który go wziął w przedsiębiorstwo. Za szczęście uważać może, iż przedsiębiorca otoczył go dostatkiem, dającym mu swobodę materjalną i środki do pracy; za nieszczęście p. Szczepanika natomiast uważamy tę iście barnumowską reklamę, jaką ku krzywdzie naszego ziomka urządza mu grupa otacza-

jących go spekulantów, wyłącznie w tym celu, aby tem korzystniej spieniężyć jedyny rzeczywisty p. Szczepanika wynalazek, owe patrony tkackie.

Nie wiemy, jakie korzyści materjalne przyniosła dotąd ta reklama; że moralnie przyniosła p. Szczepanikowi krzywdę, to nie ulega wątpliwości. Baśń o teleelekrostkopie, owym przyrządzie, przenoszącym na daleką odległość obrazy barwne, rozsławiła wprawdzie po całym świecie wynalazcę tkackich patronów; z niecierpliwością oczekiwano chwili, w której teleelektroskop miał olśnić Europę na wystawie paryskiej. Kiedy jednak wystawa dobiega już końca, a teleelektroskop okazał się mytem, — taki obrót rzeczy nawet pod względem materjalnym musiał przynieść niekorzyść p. Szczepanikowi. Zdaje nam się, że dzisiaj, skutkiem tego obrotu rzeczy właśnie, nawet patenty na owe patrony tkackie, o ile nie zostały sprzedane w chwilach reklamowego entuzjazmu, znacznie musiały stracić dziś, jeżeli nie na wartości, to w każdym razie na łatwości w ich spieniężeniu. Po fjasku z teleelektroskopem na szerokiej widowni świata, pojawiły się wprawdzie zapowiedzi powetowania tej porażki na naszym ojczystym terenie. Zapowiedziano cuda Szczepanikowe, które będzie można oglądać na krakowskiej wystawie przyrodniczo lekarskiej. Gdy jednak i to zawiodło, pozostały tylko: niesmak i rozczarowanie.

Oczywiście, na p. Szczepanika nie spada ani cień winy, czy odpowiedzialności; wszystko jest dziełem żydowskiej spółki, która przez wydęcie reklamy próbowała zrobić na genjuszu p. Szczepanika raptowny geszeft.

W takim stanie rzeczy pojawiły się niedawno temu anonse Banku galicyjskiego w Krakowie, ogłaszające subskrypcję na dwakroć, której to sumy „brakuje" do urzeczywistnienia przedsiębiorstwa, mającego z „wynalazków" Szczepanika ciągnąć odpowiednie zyski. „Brakuje?" A więc kapitał potrzebny do tych przedsiębiorstw jest już w znacznej części zebrany i owe „dwakroć" mają być tylko jego uzupełnieniem? Ktoś, kto posiada koronę, a chciałby mieć ich sto, nie ogłasza przecież, że mu „brakuje" dziewięćdziesięciu dziewięciu!! Z tego zwrotu można było wnosić, że nowe przedsiębiorstwo opierać się będzie przynajmniej na miljonie, a rozmiary jego będą olbrzymie. To działa na fantazję — u nas zaś można być pewnym, że ilekroć się na fantazję podziała, kieszenie nasze otwierają się magicznie. To też znalazło się wnet 50 ludzi, którzy sypnęli groszem, kapitał „brakujący" w mgnieniu oka został pokryty; nowy syndykat urządził walne zgromadzenie 17 b. m.; p. Alfred Szczepański miał na tem zgromadzeniu pierwsze słowo; do komitetu wykonawczego prócz niego, prócz Szczepanika i p. Leszka Prus Wiśniewskiego, weszli ludzie tacy, jak Antoni hr. Wodzicki, Zdzisław hr. Tarnowski, prof. dr Jordan, adw. dr Bednarski i Władysław hr. Mycielski, a więc ludzie niewątpliwie uczciwi, szanowni i dobrej wiary.

Właśnie jednak dlatego, że są to ludzie uczciwi, szanowni i dobrej wiary, koniecznie trzeba, aby interes, któremu dają swoją firmę, sam przez się jasno się tłomaczył. Niestety komunikat, który nam wczoraj doręczono, zawiera rzeczy tak niezwykłe i zadziwiające, że nie wytrzymuje krytyki nie już fachowca, ale chyba każdego, kto umie czytać rozważnie i zastanawiać się logicznie.

Komunikat zawiera właściwie tylko tekst wniosków, przedstawionych przez p. Alfreda Szczepańskiego, a uchwalonych jednomyślnie „po wyczerpującej dyskusji". We wnioskach tych zastanawia najprzód, iż p. Alf. Szczepański mówi w liczbie mnogiej o jakichś „wynalazkach" Szczepanika, skoro o ile dotychczas światu wiadomo, istnieje tylko jeden wynalazek Szczepanika, to jest „patrony tkackie", których doniosłości, praktyczności i rentowności nie myślimy zresztą kwestjonować. Z dalszego ciągu uchwał okazuje się istotnie, że syndykat ma założyć jedynie „patroniarnię", na wzór urządzonych już w Barmen i w Roubaix zakładów, gdzie patrony szczepanikowe są fabrykowane. Patroniarnia taka zatrudniać ma 16 ludzi i mieścić się w dwóch salach wraz z maszyną do dziurkowania, obracaną motorem elektrycznym; dowiadujemy się, że w statutach przedstawionych namiestnictwu do zatwierdzenia, koszta tej patroniarni obliczono na 40.000 koron w razie jeżeliby była tak samo jak w Roubaix drewniana, na 60.000 koron zaś, jeśliby miała konstrukcję żelazną.

I taka maleńka, niedroga „patroniarnia" ma przynosić takie zyski, aby oprocentować subskrybowany półmiljonowy kapitał!? Ależ w takim razie owe „patrony" są interesem wprost wspaniałym i jednego tylko pojąć nie można, dlaczego żydzi, otaczający Szczepanika, wypuszczają go z rąk, aby nim uszczęśliwić nasz kraj? Jednego tylko jeszcze pojąć nie można, dlaczego ci spekulanci od czterech lat daremnie w Wiedniu szukali kupca na swój patent! I jeszcze jednego pojąć nie można, dlaczego potrzeba półmiljonowego kapitału na przedsiębiorstwo, kosztujące trzydzieści tysięcy!... Ale nie! To ostatnie pojąćby można tylko wtedy, jeżeliby się przyjęło, że trzeba było nie wiele mniej niż pół miljona zapłacić za patent, którego w Wiedniu kupić nie chciano, a którego wartość jest zagadkowa. Czy ten patent jest jeszcze własnością Szczepanika, czy też własnością kogo innego, za ile został od Szczepanika kupiony a za ile jest odsprzedany syndykatowi, jaka wreszcie jest jego istotna wartość? O tem panuje głuche milczenie, jak również o tem, jakie interesy robią patroniarnie w Barmen i Roubaix — co przecież chyba wszystko powinno być wykazane w prospektach, o których zupełnie nie słychać!

Komunikat nie wspomina nic jednak o kosztach patentu, natomiast zawiera ustępy, przy których czytaniu trzeba sobie przetrzeć oczy. Mówi on mianowicie, że syndykat nabył prawo „opcji" i na drugi wynalazek Szczepanika, maszynę do dziurkowania patronów, która ma się mieścić w jednej z tych dwóch sal patroniarni, a wreszcie „otrzymał od firmy Szczepanika bezpłatnie (!!!) prawo do trzeciego wynalazku barwnych tkanin z użyciem tylko trzech kolorowych nici". Czy p. Szczepanik a względnie jego żydowscy pełnomocnicy nie są przypadkiem zbyt hojni? Nie. Nie mogli odstąpić inaczej jak bezpłatnie prawa do wynalazku, który jeszcze nie jest urzeczywistniony. A jednak dopiero właśnie ten wynalazek „wymagać będzie wielkiego kapitału oraz szerokiego (!) udziału sfer interesowanych", jak nas objaśnia komunikat. Wypada jedynie żałować, że syndykat nie nabył jeszcze opcji na „teleelektroskop" i na owe dekoracje teatralne, wywołane światłem na białych prześcieradłach, które tak świetny czyniłyby efekt na przedstawieniach „Zamętu" p. Szczepańskiego! P. Goldberg prawdopodobnie i do tych wynalazków prawo odstąpiłby najchętniej bezpłatnie... Nie podobna jednak przypuścić, aby zdawali sobie dokładnie z tego wszystkiego sprawę pp. Wodzicki, Tarnowski, Jordan, Bednarski i Mycielski i ci wszyscy, których odezwa, ogłoszona w dziennikach, skłoniła do subskrypcyj i do złożenia już na ten interes 50 prc. subskrybowanych pieniędzy.

Ach, ta odezwa! Ta odezwa, która mówi tak pompatycznie ale tak ogólnikowo o powodzeniach, jakie mają warsztaty w Barmen, Roubaix i Lyonie, ta odezwa, która mówi o „brakujących 200.000 koron", ta odezwa przeniknięta duchem tak pięknego patrjotyzmu! „Komitet wykonawczy postanowił w samym kraju otworzyć subskrypcję na resztujące 200.000 koron". „Dążnością komitetu jest, aby o ile możności wyłącznie krajowemu kapitałowi umożliwić wprowadzenie w czyn i praktyczne wykonanie dzieła genjuszu naszego rodaka, a to tem bardziej, że wynalazca sam przy ostatnich pertraktacjach uczynił ofiarę z wyższych dla siebie zysków, bo pragnął koniecznie by kraj nasz wyłącznie dla siebie korzyści zachował..." „Celem umożliwienia szerokim kołom uczestniczenia w tem krajowem przedsiębiorstwie, ustanowił komitet wysokość udziału na pięćset koron". Przez nieuwagę zapewne jedynie pod tą odezwą, chwalącą tak słusznie genjusz, patrjotyzm i ofiarność p. Jana Szczepanika, znalazł się podpis samegoż p. Jana Szczepanika.

Wobec pięknego patrjotycznego brzmienia tej odezwy, jak zgrzyt żelaza po szkle brzmią słowa wczorajszego komunikatu, że nawet owa złożona z dwóch izb patroniarnia, mająca zatrudniać 16 ludzi, — jedyny jasny przedmiot przedsiębiorstwa, — „musi być urządzoną w Wiedniu, lub w okolicy Wiednia, a tylko zyski z tego przedsiębiorstwa płynąć będą do kraju, gdyż akcjonarjuszami są na szczęście(!!) wyłącznie Polacy". Dopiero kiedy będą te wynalazki, których jeszcze niema, dopiero wtedy obiecuje p. Alfred Szczepański urządzenie fabryk w kraju i stworzenie nowego polskiego przemysłu (!)... Boimy się jednak bardzo, że będzie trzeba na to trochę za długo czekać, w każdym zaś razie muszą nas razić takie fantastyczne zapowiedzi „dla zatkania gęby patrjotom", zwłaszcza po tak patrjotycznym entuzjazmie, z jakim zredagowano pierwszą odezwę. Nie

# SŁOWIAŃSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

21) przez

DANIELA LESUEUR.

**(Ciąg dalszy)**

Przez całą noc, nie mogąc zmrużyć oka ani na chwilę, Hubert zastanawiał się nad tem, co go spotkać miało. Chwilami wierzył w szczerość słów pani Miranow i wtedy z rezygnacją męczennika decydował się służyć jej we wszystkiem, czego tylko ślepa jej miłość dla męża mogła zażądać od niego.

Lecz chwilami w słowach jej upatrywał jedynie śmiałą prowokację pospolitej swawolnicy. Lękał się narazić się na cierpienie i zawody, lecz bardziej jeszcze obawiał się, by nie dać się wywieść w pole, lub na śmieszność narazić. Czy powinien był wzgardzić nią, czy też jej uwierzyć? W tej gorzkiej chwili powątpiewania, Hubert począł uwielbiać Nadieżdę.

V.

Skoro nazajutrz wyszła na jego spotkanie, zjawiając się, niby bóstwo jakieś nadziemskie z jasności niebieskiej i morza głębi błękitnej, na pochyłości tych skał, strojnych w zieleń i słońca kolory, on w głębi duszy swej miał już dla niej jedynie miłość tak bezbrzeżną, jaka graniczyć zwykła jedynie z najboleśniejszem cierpieniem.

Wydała mu się uosobieniem świętej niewinności.

Markiz de Brènaz po raz pierwszy w życiu patrzył na tę nieustraszoność działania w zgodzie i harmonji z poczuciem najwyższej godności, albowiem nie znał jeszcze niewiast słowiańskich.

Hubert podzielał owo utarte w świecie francuskim zapatrywanie, iż najdrobniejszy rys oryginalności poglądów lub prowadzenia się kobiety, jest dowodem swobodnych obyczajów i nadto drugi, tym razem wyłącznie paryski sąd o kobiecie, która godzi się w cztery oczy stanąć do rozmowy z mężczyzną.

Wierzył on mianowicie, że gdy kobieta prowokuje spotkanie, chociażby to było pod najszlachetniejszym i najświętszym pozorem, upoważnia do wszelkiej śmiałości.

Zaledwie powitał Nadieżdę, markiz musiał odmienić zdanie, przynajmniej o ile to dotyczyło jej samej.

Wobec przedziwnej prostoty, jaką tchnęły pierwsze jej słowa, wobec czystości spojrzenia i niezwykłej skromności obejścia, a nadewszystko wobec tej jawnej nieświadomości, nie groziło jej najmniejsze niebezpieczeństwo u boku tego rycerskiego młodzieńca; oblicze Huberta spłonęło gorącym rumieńcem wstydu. Refleksje ubiegłej nocy, niegodziwe powątpiewanie o jej niewinności, spowodowane smutnem doświadczeniem życia, teraz były dlań srogą męczarnią. Ah! Najświętsza, najdroższa istota!... Nie, przenigdy nie odważy się już obrazić ją, choćby myślą jej niegodną, chociażby dręczyć go miała anielską swą czystością, niezwyciężoną, aż do grobu.

Lecz skąd owa myśl o tem gorzkiem udręczeniu... Zaczynał więc cierpieć pod wejrzeniem tych źrenic pogodnych, a tak słodkich, któremi patrzała mu prosto w oczy, ilekroć wygłaszała pełne powagi słowa?

Rzecz dziwna, powodem wzruszenia, które zwolna ogarniało umysł młodego markiza, nie było wyłącznie opowiadanie uroczej hrabiny. A jednak pani Miranow opowiadała rzeczy straszne. Potwierdziła wszystko, co wiadomem już było markizowi de Brènaz o okropnej sytuacji, w jakiej pędził życie hrabia Miranow. Wszystko to było groźniejszem jeszcze, aniżeli sobie Hubert mógł wyobrazić.

Ów wódz, niegdyś zwycięski, prawa ręka cara i zwierzchnik strasznej policji rosyjskiej, ten człowiek, na którego imię niegdyś bladło i drżało z przerażenia tysiące winnych lub nieszczęśliwych, z kolei sam był skazańcem politycznym i to skazanym na śmierć, może na śmierć jakąś straszliwą, na rozszarpanie ciała i kości od wybuchu bomby dynamitowej, lub na wcale niezaszczytny zgon od kuli rewolwerowej jakiegoś szaleńca, tak jak to spotkało przed niespełna dwoma miesiącami następcę jego na stanowisku szefa Trzeciej Sekcji poufnej carskiej kancelarji.

Miranow wiedział o tem. I nikt, nawet własna żona jego nie mogła przeczuć chwili, w której sędziwy bojar myślał o ponurem widmie grożącej mu zemsty, o ile wiecznie nie stało mu ono przed oczyma — nie wspominał bowiem o tem nigdy.

A przecież... była istota, która znała i dzieliła rozpaczliwy niepokój Mikołaja Feodorowicza o hrabiego Miranowa. Istotą tą był mużyk Semen, który każdego rana upinał na piersi swego pana pod białym gorsem koszuli i szeroko wyciętą kamizelką siatkę stalową, miękką i tak cienką, jak tkanina; Semen, który wszędzie za Miranowem nosił ukrytą w lasce szpadę lub maczugę, a w kieszeni dwa rewolwery; Semen, ów sługa wierny i posłuszny, jak pies, który co noc zasypiał w progu drzwi komnaty hrabiego, do wnętrza której nigdy nie wpuściłby żadnego nieznajomego człowieka.

Sługa ów niegdyś był żołnierzem. Liczył zaledwie lat szesnaście, gdy po raz pierwszy przyszło mu potykać się pod rozkazami hrabiego Miranowa. Semen żywił dla swojego pana owo charakterystyczno-fanatyczne uczucie maluczkich dla wyższej od siebie istoty, uczucie, które podkopały współczesne idee równości, a które bądź co bądź wniosło światło poezji i dziwnie szlachetną słodycz do stosunku pana wobec podwładnych mu poddanych.

**(Ciąg dalszy nastąpi.)**

mamy nic przeciwko złożeniu na stole p. Szczepanika pół miljonowego daru na dalsze próby w wynalazkach; co więcej, jesteśmy zdania, że trzeba to było zrobić, zanim jeszcze wziął go w eksploatację p. Goldberg — a powołani do tego byli nasi magnaci, którzy zawsze są nieobecni, gdy idzie o ofiarę szlachetną i mającą wartość użyteczności publicznej. Musimy jednak wyrazić pewne wątpliwości, czy właściwą jest rzeczą ubieranie tego daru w formę subskrypcji dla szerokich sfer i drobnego kapitału, zapowiadając bajeczne zyski, jakie z tego płynąć mają do kraju.

Wprost zaś trudno nam uwierzyć w to, co oświadczył p. Szczepański, że „po przeprowadzonych porozumieniach z władzami, zatwierdzenie statutów nie ulega wątpliwości“. Zdaje nam się, że ten rachunek robiony jest bez pana namiestnika. Pan namiestnik ma powody bardzo troskliwie baczyć aby historja galicyjskich Banków nie pomnożyła się o jedną niewesołą kartę więcej i przed zatwierdzeniem statutów niewątpliwie zbada należycie, na jakiej podstawie zakład mający powstać kosztem 60.000 koron, ma procentować i przynieść dywidendę półmiljonowemu kapitałowi, dalej które z wynalazków p. Szczepanika już istnieją a których jeszcze niema, wreszcie jaką ma wartość a za jaką kupiony został cenę patent na tkackie patrony, które mają być przedmiotem przedsiębiorstwa. Odpowiedzialność p. namiestnika jest bardzo wielka i jesteśmy pewni, że zdaje sobie z niej bardzo poważnie sprawę, — raz zaś powziąwszy decyzję, będzie w niej stanowczy i nieugięty.

# Z WYPADKÓW DNIA.

Rząd chiński nie ustaje w usiłowaniach, aby przewlec rozpoczęcie pertraktacyj pokojowych. Liczne pisma, wystosowane w ostatnich czasach przez cesarza chińskiego do różnych władców europejskich i azjatyckich, tudzież do prezydenta Stanów Zjednoczonych, wzywające ich pomocy i wsparcia celem usunięcia konfliktu, który w ostatnich czasach wybuchł między „światem cywilizowanym“, a „państwem Niebieskiem“, są próbami, przedsięwziętemi po to, aby sprowadzić niezgodę w koncercie mocarstw. Te wszystkie pisma straciły już nawet na znaczeniu dzięki temu, że niema dnia niemal, aby się nie rozeszła wiadomość o jakimś nowym manifeście lub dekrecie cesarskim. Przy tem zastanawia przebiegłość Li-Hung Czanga. I tak n. p. ten chiński Talleyrand wystosował w ostatnich czasach do rządu francuskiego depeszę z prośbą, aby ten ostatni z powodu choroby ambasadora Pichona, upełnomocnił w jego miejsce kogoś innego do prowadzenia rokowań, kiedy Pichon w telegramie, wysłanym w tym samym dniu do ministra spraw zagranicznych, nic nie wspomina o swojej chorobie. Widać stąd, że Pichon jest Li-Hung-Czangowi nie na rękę.

Na granicy północno zachodniej Indji przedgangesowych, grozi Anglikom bunt Wazyrów, bardzo wojowniczego szczepu, spokrewnionego z plemionami Afrydów, Mohmandów, Oraksajów i Swatów, których rokosz w latach 1897 i 1898 ciężko dał się Anglikom we znaki. Wówczas Wazyrowie zachowali się biernie, lecz teraz budzi się w nich nagle ochota wojenna, o czem świadczą łupieskie ich wyprawy daleko w dzierżawy angielskie. Są oni dla posiadłości Anglji w Indjach azjatyckich tem, czem niegdyś byli dla Polski Tatarzy krymscy, których zagony pustoszyły Ukrainę, Podole i Wołyń. Wazyrowie mają wyborne oparcie w niedostępnych górach swego kraju i Afganistanie. Przed dwoma i trzema laty pokrewne im szczepy biły armję angielską i zaniechały walki dopiero skutkiem braku soli, której dowóz z Indji ustał. Teraz trudno będzie Anglji wysłać na buntowników większej siły, ponieważ pułki indyjskie są bądź w Transwaalu i Oranji, bądź w Chinach.

Nowy gubernator Madrytu, jen. Weyler, niema miru wśród Hiszpanów, gdyż jego wmięszanie się do sprawy kubańskiej, było jedną z głównych przyczyn całego szeregu klęsk dla Hiszpanji, nieszczęśliwej wojny i utraty Kuby. Nominację swoją zawdzięcza nowemu ministrowi wojny jen. Linares, który wprost u rejentki wystarał się o jej podpis bez wiedzy prezydenta Silveli. To też Silvela podał się do dymisji, ale ani Weyler, ani Linares, ani nowy prezydent Azcaraga nie cieszą się sympatją, przeto, jak się zdaje, żywot nowego gabinetu będzie bardzo krótki. Jen. Linares stał pod zarzutem zdrady, gdyż jego winie przypisywano kapitulację Santjago. Wzburzenie w Madrycie jest tego rodzaju, iż na wypadek ewentualnych rozruchów skonsygnowano wojsko.

---

Książę-rejent otworzył w Christianji storthing.

Nowy kanclerz niemiecki hr. Bülow chwalił w dłuższem przemówieniu na posiedzeniu ministrów zasługi księcia Hohenlohego około państwa niemieckiego.

Minister Delcassé otrzymał od Pichona dwie depesze, w których wcale niema wzmianki o chorobie Pichona.

Jen. angielski Campbell dotarł w pochodzie ekspedycyjnym na Paotingfu do Pafang, obsadzonego przez Chińczyków poczem ruszył dalej na południe. Ekspedycya dotarła do Paotingfu d. 21 b. m.

Angielski oficer i 45 sikhsów padło pod Jandolą w walce z rozbójniczą bandą Mohzuwazirisów.

Przed Burgiem cesarskim w Budapeszcie aresztowano człowieka, który ciskał groźby w duchu anarchistycznym. Aresztowany jest Włochem dalmatyńskim i nazywa się Dalp.

Ojciec św., który z powodu znużenia, spowodowanego ostatniemi przyjęciami, czuł się nieco chory, już wstał z łóżka i przyjął u siebie kardynała Rampollę.

W londyńskich sferach rządowych dotąd nic nie wiadomo o wydzierżawieniu przez Anglję portu Czangwantao.

Według doniesienia „Gaulois“ Rada państwa unieważniła dekret, wydalający Picquarta z korpusu oficerskiego. Picquart stanie przed nowym trybunałem dyscyplinarnym.

W Bombaju do 13 października zachorowało na cholerę 184 osób, z których 108 umarło.

# Z KRAJU.

TARNÓW 22 października.

Ruchliwe Stowarzyszenie tutejsze „Gwiazda“ zaprosiło okoliczne Stowarzyszenia, tudzież miejscowych rękodzielników chrześcijańskich na wiec, celem naradzenia się nad polepszeniem bytu rękodzielników i rzemieślników krajowych. To też w dniu dzisiejszym, po nabożeństwie w katedrze, zebrało się około 200 uczestników na wiec do przestronej sali „Gwiazdy“, a wśród delegatów okolicznych Stowarzyszeń znaleźli się też delegaci z dalszych stron, delegowani na podstawie samego tylko zawiadomienia, że wiec się odbędzie. Delegatów na ten wiec przybyło około 30, co jest bądź co bądź dowodem znacznego zainteresowania się tym wiecem prowincjonalnym.

Zgromadzenie zagaił około godziny wpół do 11 ksiądz kanonik dr Adam Kopyciński, zasłużony prezes „Gwiazdy“, a wybrany przewodniczącym, podniósł znaczenie rękodzielniczych wieców prowincjonalnych, poczem w obszernym, a pracowicie zestawionym referacie, przedstawił niedolę dzisiejszą rękodzielnika i wskazał niektóre sposoby zapobieżenia nędzy, która musiałaby zapanować niepodzielnie w szeregach rękodzielniczych, gdyby rękodzielnicy sami, tudzież ustawodawstwo temu nie zapobiegło. Referat potrącał o wszystkie kwestje, zawarte w uchwalonych następnie rezolucjach.

Następnie referował prof. Młynek ważną sprawę ubezpieczenia majstrów na starość, wykazując konieczność takiego ubezpieczenia przymusowego z gwarancją i bezpłatną administracją ze strony państwa. Nakoniec zaś zasłużony ksiądz Łukowski omawiał sprawę kredytu dla drobnych przemysłowców, a porównując kredyt rękodzielniczy z kupieckim, wykazał niestosunkowość i niesłuszność w traktowaniu kredytu przemysłowego a kupieckiego. Wyraził żądanie, aby zarówno kraj, jak państwo i inne czynniki przyczyniły się do ułatwienia przemysłowcowi kredytu na podstawie zestawiania wytworów rękodzielniczych.

W dyskusji, która toczyła się wcale żywo, prócz referentów, zabierali głos między innymi pp. Andrzej Szufa z Krakowa, M. Jamrowicz z Tarnowa, Podsadecki z Dobczyc, Szybowicz i Barowicz z Rzeszowa, Kumer z Tarnowa, W. Samek i Trojan z Bochni, Szeligiewicz, wiceprezes „Gwiazdy“, Korosteński, redaktor „Dźwigni“ ze Lwowa, Lang z Tarnobrzega, K. Szostek, Majewski, F. Olexy, J. Styła, sekretarz „Gwiazdy“, Kubicki i inni.

Uchwalono następujące rezolucje:

I. Wiec uznaje potrzebę ochrony i popierania drobnego przemysłu i rzemiosła i przykłada wielkie znaczenie do każdej działalności, która ma na celu utrzymanie i podniesienie średniego stanu posiadania w dziedzinie produkcji przetwarzającej. II. Wiec domaga się odgraniczenia wielkiej produkcji od drobnego przemysłu i rzemiosła, jakoteż zaprowadzenia stosownej organizacji i ochrony przed nierzetelną i lichą konkurencją przez ustawodawstwo państwowe. III. Wiec uznaje potrzebę urządzania wspólnych stacyj doświadczalnych i centralnych biur rzemieślniczych; nadto regulacji produkcji; rozdziału pola zbytu; utrzymania wspólnych kosztowniejszych urządzeń, jakie są potrzebne do produkcji, jak maszyny, motory, nadto zaprowadzenia hal z produktami rzemieślników i przemysłowców, ale z ulgami podatkowemi.

IV. Wiec uznaje potrzebę podniesienia drobnej produkcji i rzemiosł na wyższy poziom, przez domaganie się od wszystkich rzemieślników i drobnych przemysłowców fachowego wykształcenia; jakoteż uznaje potrzebę umożliwienia tego wykształcenia przez zaprowadzenie stosownych szkół praktycznych. V. Wiec domaga się zaprowadzenia samoistnych izb rękodzielniczych z prawem wybierania po dwu posłów do Sejmu i Rady państwa. VI. Wiec domaga się od ustawodawstwa państwowego ubezpieczenia rękodzielników i drobnych przemysłowców na starość. VII. Wiec uznaje potrzebę udzielenia stowarzyszeniom i izbom rękodzielniczym jak najszerszej autonomji, szczególniej w udzielaniu lub odjęciu pozwolenia do prowadzenia rzemiosła. VIII. Wiec domaga się, ażeby władze i zakłady państwowe, krajowe i wojskowe rozdawały dostawy i zamawiały roboty u poszczególnych majstrów lub w stowarzyszeniach rzemieślniczych i małych przemysłowców, a nie w fabryce. IX. Wiec domaga się, ażeby handel domokrążny i roboty rzemieślnicze w więzieniach zostały wzbronione.

X. Wiec domaga się, ażeby ustawodawstwo państwowe wzbroniło zakładania w innych krajach i królestwach koronnych filij z gotowymi produktami, jakoteż wysprzedaży na raty i innych oszukańczych wysprzedaży. XI. Wiec uważa, iż byłoby pożądanem, ażeby państwo przekazało ustawodawstwo przemysłowe Sejmom królestw i krajów koronnych w następujących wypadkach:

a) W sprawie dania możności, iżby rzemieślnicy uczestniczyli w produkcji maszynowej przez to, żeby wzięli w swe ręce, jako samoistni przedsiębiorcy, a nie jako robotnicy fabryczni, choćby część z owej wielkiej produkcji maszynowej. b) W sprawie umocnienia rzemiosła przez to, iżby zachowano i mnożono samoistnych rękodzielników w tych działach, w których nie należy się obawiać konkurencji z maszyną. c) W sprawie zawiązywania ściślejszych związków w istniejących już stowarzyszeniach przemysłowych i rękodzielniczych, albo i po za tymi, a to na zasadzie jednej i tej samej wiary, moralności i narodowości. d) W sprawie udzielania kapitału na mały procent i subwencyj bezprocentowych tego rodzaju ściślejszym związkom, na zakupno surowych produktów, maszyn, motorów i na zaprowadzenie wspólnych hal do sprzedaży publicznej przeznaczonych.

XII, XIII i XIV Szereg rezolucyj w sprawie nieuczciwej konkurencji.

XV. W sprawie wybierania cechmistrzów i stałego urzędnika dla spraw rękodzielniczych przy starostwach.

XVI. W sprawie popierania czasopism przemysłowo-rękodzielniczych przez cechy i rękodzielników.

Po przemówieniu końcowem ks. przewodniczącego, p. Szufa, imieniem delegatów, podziękował mu i innym referentom za trudy, a komitetowi za urządzenie wiecu.

Po zamknięciu wiecu i powierzeniu załatwienia rezolucyj w ręce komitetu — wydział „Gwiazdy“ podejmował delegatów wieczerzą, tą przysłowiową „czem chata bogata“ — skromną, ale szczerą, przyczem wypowiedziano niejedno ważne a ożywcze słowo.

Wiec na długo pozostanie w pamięci uczestników miłem wspomnieniem, a po pracowitości wydziału „Gwiazdy“ tarnowskiej i jej przewodniczącego sądzić należy, że rezolucje zostaną przedstawione tam, gdzie mogą odnieść skutek. Obszerne i bardziej szczegółowe sprawozdanie tudzież opis tego wiecu będą ogłoszone w „Dźwigni“, czasopiśmie przemysłowo-rękodzielniczem, wychodzącem we Lwowie, a podającem zawodowo opisy wieców tego rodzaju. Z.

---

LWÓW 24 października.

**Rozłam w socjalnej demokracji. — Pląta kurja. — Napaść nieodparta. — Echa jubileuszu ruskiej Cerkwi. — Rusinki szowinistki. — Drzwi teatralne i chełpliwość pana Szuberta.**

Najnowszem zjawiskiem na naszym partykularzu politycznym jest rozłam w obozie lwowskiej socjalnej demokracji. Dzisiaj ogromnymi afiszami z firmą komitetu partji tej ogłoszono kandydaturę Breitera przeciwko Hudecowi, którego — jak opiewa odezwa — inni socjaliści chcą wyborcom narzucić. Przypominam, co pisałem w lecie z okazji zgromadzenia socjalistów na placu Strzeleckim ku czci nieboszczyka Liebknechta; zaznaczyłem tam, że Hudec, jako tylko trochę skrajny, nie ma miru w sztabie socjalistycznym i w tem leży zagadka tego obecnego rozłamu. Przypuśćmy nawet, że p. Breiter sam zredagował i wydał owe plakatowe odezwy z podpisem komitetu partji socjalno-demokratycznej, to jednak jasnem jest, że uczynić tego nie mógł bez porozumienia się z liczniejszą grupą socjalistów, która nie słucha zwolenników p. Hudeca, — więc niezaprzeczonym jest rozdźwięk i to poważny, bo przypomnieć sobie także trzeba, z jaką to pogardą p. Breiter traktował przy poprzednich wyborach w roku 1897 socjalistów, którzy mieli wówczas tylko jednego kandydata i bruździli p. Breiterowi po wsiach podlwowskich do tego stopnia, że i Kozakiewicz i dzisiaj w Przemyślu agitujący Szifler dostali pewnego razu w Czyszkach pod Lwowem brzydko „po patynkach“. Wówczas p. Breiter nie był jeszcze socjalistą, lecz burżuazyjnym radykałem, podczas gdy dziś z ręką na sercu przyznaje się do czerwonego sztandaru. Obóz socjalno-demokratyczny co prawda niewiele zyska na tym nowozaciężnym socjaliście, bo p. Breiter zaczyna swą karjerę polityczno socjalistyczną od duszenia drugiego socjalisty, ale dla obozu narodowego sytuacja zaczyna się bardzo pomyślnie układać z zewnątrz; szłoby więc tylko o to, aby wewnątrz nastąpiło po-

rozumienie. A pod tym względem położenie jest fatalne. Pomijam kandydata p. Stanisława Jareka, kolejarza, redaktora pisemka dla kolejarzy, który więcej zwraca się na lewo, chociaż i w stronę prawą spogląda bez odrazy.

Ale oprócz p. Jareka mamy jeszcze trzy kandydatury. Najpierw więc ks. Fiałkowskiego z Dawidowa, który jako kapłan jest pożytecznym dla swej parafji pracownikiem, lecz Lwów go nie zna i nic nie przemawia wybitnego za tem, aby stolica kraju wraz z okręgiem gmin licznych podlwowskich obdarzała mandatem poczciwego proboszcza wioskowego. Na razie ks. Fiałkowski ma tylko zapewnione poparcie ze strony samych Dawidowian, tj. 300—400 głosów, a potrzeba przynajmniej z ośm tysięcy, bo cały okręg wyborczy z lwowskiej piątej kurji liczy około 23 tysiące wyborców. Dalej mamy p. Witolda Traczewskiego (imiennika marszałka powiatu brzeżańskiego p. Kazimierza Traczewskiego, który kandyduje w Brzeżańskiem i Rohatyńskiem po drze Walewskim) wędrownego nauczyciela rolnictwa, którego kilka wsi żarliwie popiera, a, jak pisałem, zyskać on może także zatwierdzenie ze strony komitetu centralnego, lecz jak dotąd, o Lwów — miasto wcale się nie troszczy. — Trzecim kandydatem jest p. Ignacy Witoszyński, robotnik kolejowy, proponowany przez stowarzyszenie robotnicze katolickie, lecz stowarzyszenia te jeszcze nie są zdecydowane, czy skapitulować przed socjalistami, którzy radziby Witoszyńskiego utopić w łyżce wody, czy narażać się na dalsze teroryzmy z ich strony. Tymi dniami powstanie jeszcze jeden komitet wyborczy, mieszczański, być może więc, że jako najsilniejszy wpływami, weźmie w swoje ręce akcję wyborczą nietylko co do kurji trzeciej, lecz i piątej. — To byłoby najpożądańsze, bo tylko taki komitet potrafiłby doprowadzić do jakiegoś naprawdę praktycznego porozumienia.

W sferach mieszczańskich panuje ogromne rozgoryczenie i oburzenie z powodu, że przewodniczący zgromadzenia poniedziałkowego „skoncentrowanych“ demokratów, radny Janowski, jakoteż inni radni, którzy na owem zgromadzeniu byli obecni, — nie uważali za odpowiednie wystąpić w obronie reprezentacji miejskiej, sponiewieranej przez dra Ernesta Adama, który puszczając wodze domysłom, wyraził się, że Lwowowi grożą rządy komisarskie za złą gospodarkę finansową, jakoteż postawił znaną wam już rezolucję o wyrażeniu pogardy i oburzenia Radzie miejskiej i prezydjum za odmówienie sali na zebrania wyborców. Oburzenie na to bierne stanowisko p. Janowskiego i innych radnych, którzy byli w poniedziałek na zebraniu „skoncentrowanych“, jest tak wielkie, iż przygotowuje się na dzisiejsze (czwartkowe) posiedzenie Rady interpelacja, a pono i ostra nagana z tego powodu.

Bez echa przebrzmiały uroczystości z okazji jubileuszu przystąpienia archidyecezji gr. kat. lwowskiej do Unji Św. Wprawdzie uroczystości te były tylko wyłącznie kościelnemi, polegały więc wyłącznie na szeregu nabożeństw i kazań. Znamienne jednak i godne zanotowania są słowa tutejszego „Ruslana“, który z okazji tego jubileuszu, dla halickiej Rusi bardzo radosnego, napisał: „W chwili tej świta nadzieja, że niebawem już stanie na czele rusko-katolickiej cerkwi mąż, który umocni i ubezpieczy jej podwaliny, jakie starają się poderwać z jednej strony ci, którzy chcieliby wtrącić Ruś w otchłań schyzmy, a z drugiej ci, którzy pragną z serca narodu ruskiego wyrwać wszelką wiarę.

Wobec mroku tego, jaki dziś zalega halicką Ruś, wschodzi słońce nadziei, że swem światłem rozpędzi noc, ciepłem swem ogrzeje i pokrzepi serca ruskiego ludu dla prawdziwej wiary, aby zaprowadzić go do wiecznej szczęśliwości“.

Wyrazy te w chwili tak doniosłej dla Rusi Halickiej pamiątki, są bardzo cenne, bo z organu poważnych Rusinów płynie w nich przestroga dla części sfanatyzowanego duchowieństwa ruskiego, zobojętniałego dla spraw religji i wiary św. i tonącego w falach ambicji politycznej, zaprawionej zgubnym materjalizmem i radykalizmem, ku pogrzebaniu zgody wśród parafjan, ku publicznemu zgorszeniu wiejskich prostaczków. Czy jednak to napomnienie wyleczy ich, czy może zdoła to przeprowadzić dopiero przyszły metropolita, posiadający wielką miłość u ludu ruskiego, ks. Szeptycki, — to dopiero czas pokaże.

Ze spraw ruskich winienem też zanotować, że „Klub Rusinek we Lwowie“ zawiązuje przemysłową spółkę, która podając pomocną dłoń Rusinkom, szukającym pracy, mogłaby równocześnie propagować domowy przemysł, dostarczać na zamówienie wszelkich damskich strójów, przyjmować Rusinki na naukę szycia, kroju, krawiectwa, modniarstwa, utrzymywać składy z materjami, potrzebnemi do damskich robót i tym sposobem starać się o zachowanie grosza ruskiego w rękach „nieobcych“. Statut spółki, której nazwą jest „Trud“, już namiestnictwo zatwierdziło. Gdyby nie zbyt jaskrawo występujący z tendencji tego przedsięwzięcia szowinizm ruski, możnaby przyklasnąć bez zastrzeżeń temu dziełu, tak zaś, można się jedynie cieszyć, że panie ruskie może nie będą już stałemi klientkami żydowskich krawców, których dotąd tak żarliwie popierały.

W sprawie demonstracji ostatniej przeciwko rektorowi politechniki dr Niementowskiemu, wytoczono dochodzenia wstępne przeciw pięciu studentom, jako podejrzanym o winę tych awantur. Nie są oni jednak, jak dzienniki dzisiejsze doniosły, już w śledztwie dyscyplinarnem.

# ZE ŚWIATA.

### Polka o Chińczykach.

Chińczycy zresztą zdają się być okrutnikami nie z wrodzonego usposobienia, lecz z zasady: przez lat ośm mego pobytu nigdy nie widziałam jakiegoś pastwienia się mocniejszego nad słabszym, rodziców nad dziećmi, lub kogokolwiek nad zwierzętami; tylko za winy popełnione nie znają przebaczenia, a kary, przez nich wymierzane, są niepomiernie surowe, można powiedzieć straszliwe.

Chińczykom to przecież należy się chwała i zasługa wynalezienia najstraszliwszej kary śmierci, podczas której delikwent bez kata i narzędzi, sam przedłuża swe męczarnie do 36 godzin.

Karę tę, stosowaną zresztą dość rzadko, tylko do największych zbrodniarzy — rozbójników i morderców — opiszę dlatego, że czytałam w „Illustration Universelle“ jej opis, zdradzający tak głęboką nieznajomość i samej kary i chińskich stosunków wogóle, na jaką tylko Francuz zdobyć się może.

Skazanego zamykają w klatce ze związanemi w tył rękami tak, że głowa wystaje przez otwór w górnem dnie klatki; otwór ten wypiłowany jest w deskach w ten sposób, że szyi nie zaciska, lecz głowa przez niego nie przejdzie; wysokość klatki jest taka, że delikwent dosięga jej podłogi tylko palcami od nóg.

Z początku każdy niemal skazany, wiedząc, że niema dla niego żadnego ratunku, pragnie skrócić swe męczarnie i, nie wspinając się na palce, sam wiesza się za szyję, a raczej za głowę, gdyż deska szyi nie dusi. Wkrótce jednak nie może wytrzymać bólu w dolnej szczęce i tyle głowy, dźwigających ciężar całego ciała, i wyciąga stopy, aby bodaj na chwilę ulżyć męczarni; stopy jednak i palce mdleją szybko i nieszczęśliwy znów zawisa na pewien czas w powietrzu, i tak na zmianę, dopóki nie zdrętwieją zupełnie i póki w rozciągniętej pod ciężarem ciała szyi nie przerwie się mlecz pacierzowy, co następuje zwykle po upływie półtorej doby.

Wszelkie opowiadania o kamieniach, podkładanych jakoby pod nogi delikwenta przez dozorcę, przekupionego od rodziny, są śmiesznym absurdem, bo po pierwsze, któżby dobrowolnie chciał przedłużać męczarnie krewnego, dla którego i tak niema ratunku, a powtóre rodzina, a szczególniej rodzice wielkich zbrodniarzy, mogą być i bardzo często bywają pociągani do odpowiedzialności za złe wychowanie dziecka i za szczęśliwych się uważają, jeżeli się im uda coprędzej uciec jak najdalej i wymknąć z rąk, a raczej ze szponów sprawiedliwości chińskiej, które są bardzo długie i ostre.

Za kradzież stosowana zwykle bywa kara, nazywająca się „kanga“. Jest to duży kwadrat z ciężkiej dwucalowej deski, w którą zakuwają szyję i ręce przestępcy i puszczają go wolno; na desce widnieje charakterystyczny napis: „Narodzie, jeżeli chcesz, aby ten złodziej żył, to go karm“.

Chińczycy — jak wspomniałam — spędzają większą część życia na ulicy, a niesłychanie czynni i pracowici, jadają zwykle chodząc i załatwiając interesy; dlatego też dźwigającemu kangę przestępcy łatwo wyżebrać trochę ryżu, który mu, posilający się na ulicy Chińczyk, kładzie na kandze tak, aby go mógł zlizać; nie zdarza się więc prawie nigdy, aby przestępca umarł z głodu, lecz za to i nie było wypadku, aby ktokolwiek uwolnił go z kangi. Nie udało mi się dowiedzieć dokładnie, jak długo trwa ten rodzaj kary i komu przysługuje prawo zdejmowania kangi. Przypuszczam jednak, że niktby jej nie był w stanie wytrzymać dłużej, jak kilkanaście dni.

Widzimy więc, że pewne uczucie litości i współczucia dla nieszczęśliwych nie jest już tak zupełnie Chińczykowi obcem; wogóle za mało ich znamy, abyśmy mogli wydawać o ich kulturze doraźne sądy, do jakich zwykle tak pochopni są podróżnicy, którym udało się spędzić parę dni w tym, lub owym porcie, gdyż jest to przedewszystkiem kraj niesłychanych sprzeczności: wszystko tam spotkać można i to w stopniu najwyższym — fanatyzm i absolutną obojętność dla religji; wysoką uczoność i ciemnotę bezgraniczną; dzikie barbarzyństwo, wobec objawów uspołecznienia, zawstydzających Europę.

Tak dalece trudno to wszystko zrozumieć i pogodzić, że przez pierwsze lata nie mogłam się wprost zorjentować, czy mieszkam pośród ciemnej dziczy, czy też pośród ludzi daleko od nas mądrzejszych i więcej ucywilizowanych.

Dopiero po dłuższym przeciągu czasu wpadłam na myśl, którą pozwolę sobie podzielić się z czytelnikami, daleką wszakże będąc od uważania jej za nieomylną.

Oto chińska kultura, niezaprzeczenie starsza od europejskiej, wybujała przedwcześnie i rozkwitła za życia dwu najgenialniejszych mędrców świata: Lao-Tse i Kon-Fu-Tse, którzy rozkrzewili w Chinach i udoskonalili religję Buddy, starszą o kilkaset lat od chrześcijaństwa, a nieskończenie wyższą i doskonalszą od politeizmu Greków i Rzymian.

Prorocy ci żyli współcześnie i podobno przyjaźnili się ze sobą; bądź co bądź, trudem nauczania ludu podzielili się oni w ten sposób, że sprawami teologiczno-duchowej natury zajął się Lao-Tse; towarzysz zaś jego pozostawił po sobie pięć wielkich ksiąg, zwanych „king“, w których zawarł przeważnie praktyczne i wysoce rozumne zasady społecznego życia, i tem założył podwaliny dotychczas trwającego politycznego i socjalnego ustroju Chin.

Czego nauczał Lao-Tse i jak pojmował Buddaizm, dowiedzieć się od Chińczyków nie mogłam, nietylko dla trudności porozumienia się z wykształceńszymi Chińczykami w kwestjach tak zawiłych i przez nich samych, jak to zauważyłam, dość chaotycznie pojmowanych, lecz dla przyczyny daleko ważniejszej — przyczyny, w której tkwi cała zagadka tych wybornych, prawdziwie przyjacielskich stosunków, jakie panują na całym północnym pograniczu, a jest nią wrodzona wszystkim Słowianom delikatność; najpierwszą zaś zasadą delikatności jest nie lekceważyć wobec innych tego, co oni szanują, tem bardziej, że ci inni t. j. Chińczycy doskonale się na tem umieją poznać, gdyż jako naród o starożytnej kulturze, sami są wyrafinowanie delikatni.

Wobec tego kwestje czysto religijne nie mogą być poruszane w rozmowie, w toku której mogłoby się wyjaśnić, że co dla jednej strony jest świętem, to drugiej może się wydawać śmiesznem. Natomiast główne zasady nauki Konfuciusza są powszechnie znane.

Dodam jednak nawiasem, że Kon-Fu-Tse nie mógł całkowicie ignorować spraw religijnych, jak to powszechnie o nim mniemają europejscy sinolodzy, skoro obok wyznawców Lao-Tse istnieje przecie i wyznanie wiary Konfutsego, które nadto uważanem jest za panujące a przynajmniej liczy najwięcej przedstawicieli.

Otóż Chińczycy, przyszedłszy do wiary w jednego Boga i stworzywszy, na zasadzie mądrych rad Kon-Fu-Tse-go, pewien racjonalny układ społeczno-państwowy, przy wielkiem wrodzonem uzdolnieniu i nadzwyczajnej, wprost zdumiewającej pracowitości wyprzedzili i nieskończenie przewyższyli swą cywilizacją sąsiadujące z nimi azjatyckie ludy, porobiwszy przy tem przed tysiącem przeszło lat wszystkie te wielkie wynalazki, któremi u nas się szczyci dopiero XV stulecie.

Wszystko to zupełnie słusznie napełnić ich mogło dumą i poczuciem swej wyższości, wraz z pogardą wszystkiego co obce, a uczucia takie łatwo, drogą zupełnie naturalną, przechodzą w pychę i zadowolenie z tego, co jest, wraz z nienawiścią do wszelkich reform i prawdziwego postępu, a co nie postępuje, cofać się musi.

Dzisiejsze więc Chiny przedstawiają obraz strupieszałej cywilizacji, obraz nietylko zupełnego zastoju, lecz wielkiego rozkładu i upadku. Tem tylko objaśnić można te dziwne i nadzwyczajne sprzeczności; tem tylko można wytłomaczyć, że niemal wszystko u Chińczyka jest wspaniałem i wesołem w teorji, a wstrętnem i nader smutnem w praktyce.

**Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:**

**W Krakowie:** za listopad 2·70 k., do końca roku 5·40 koron.

**Na prowincji:** za listopad 3·40 k., do końca roku 7·80 koron.

**Prenumeratorów, otrzymujących dziennik z odnoszeniem, upraszamy o przesyłanie przedpłaty wprost do administracji, gdyż administracja za przedpłatę, uiszczaną na ręce roznosicieli odpowiedzialności nie przyjmuje.**

**Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ mogą abonować „Mody paryskie“ wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, po cenie zniżonej 90 ct. kwartalnie, 3 złr. 60 ct. rocznie.**

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** We czwartek Kryspina, Kryspinjana męczenników i Darji, męczenniczki; w piątek Ewarysta, Papieża i Fulki, biskupa; w sobotę Iwona, wyznawcy i Sabiny, męczenniczki

**Kalendarz myśliwski.** W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W październiku ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 6 minut 23 zachód przypada o godz. 4 minut 29; długość dnia godzin 10 minut 6.

**Stan powietrza.** Dnia 25 października o godzinie 7 rano, barometr 744 7, termometr + 4·6, wilgotność 94%, wiatr zachodni. 10.

## Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek, 25 b m.: „Spirytyści“, komedja w 4 akt. H. Mosera (po raz 1)

W sobotę, 27 b m.: „Odrodzenie“ (Renaissance), kom. w 4 aktach Fr. Schöntana i Fr. Koppel-Enfelda, przekład Zofji Wójcickiej (nowość).

W niedzielę, 28 b. m.: „Odrodzenie“ (Renaissance) komedja w 3 aktach Fr. Schöntana i Fr. Koppel-Enfelda, przekład Zofji Wójcickiej.

Jak było do przewidzenia, kandydatura gospodarza Franciszka Ptaka z Bieńczyc na posła krakowskiej piątej kurji, wprawiła „Naprzód“ w bezprzykładną wściekłość, w której źle się ukrywa strach przed powodzeniem i popularnością tej kandydatury. Żydki, redagujące ten dziennik dochodzą już do ostatecznych granic w napaściach na ludzi, nie bacząc, że ta przesada w świństwie przestaje już nawet być ohydną, a staje się bezgranicznie idjotyczną.

Czy odpowiadać i co odpowiadać na tego rodzaju polemikę, jak ta, którą uprawia „Naprzód“ !? Z artykuła o kandydaturze gospodarza Ptaka dowiadujemy się ni mniej ni więcej, jak tylko tego, że nikczemnością po prostu jest kandydować przeciwko p. Daszyńskiemu! Oto bowiem pisze „Naprzód“, że „p. Ptak zrobi kiepski interes na nikczemnem rozbijaniu jedności ludowej“... Teraz już wiemy, czem się zarabia na nazwę nikczemnika na szpaltach „Naprzodu“.

Wystarczy tylko odwrócić się od proroka socjalnej demokracji tą stroną ciała, na której nie maluje się ani uwielbienie, ani zachwyt, aby być napiętnowanym jako „głupiec“, jako „kiep“, jako „drab“, jako „szubrawiec“, jako „pies, spuszczony z łańcucha“, jako kryminalista wreszcie.

Ostatnie numery „Naprzodu“ wypuściły dyskretnie nazwisko p. Daszyńskiego między figurami z pod ciemnej gwiazdy, podpisującemi ten brudny dziennik. Czyżby się wstydził tej podłej broni, jaką walczy w obronie swojego zagrożonego mandatu? Byłby to bądź co bądź objaw budzącego się sumienia. Towarzyszu Englischu zatem, ty, który podpisujesz teraz socjalistyczno żydowski świstek i twierdzisz po łotrowsku, że „masz obowiązek badać dokładnie czystość rąk pana Ptaka“, szczekaj, co wiesz, tylko wyraźnie i jasno, a zrobimy ci wyjątkowo, ze względu na wybory i ze względu na życzenie osobiste gospodarza Ptaka, ten niezwykły zaszczyt, że wykażemy, iż łżesz, tak jak to zwykle czynisz, ilekroć kąsasz ludzi w łydki...

Przepraszamy najmocniej i najserdeczniej czytelników naszych za ten ton, w jakim dajemy odprawę „Naprzodowi“, a na który z trudnością się zdobywamy. Z tymi ludźmi trzeba mówić ich językiem, ażeby należycie zrozumieli, co się do nich mówi!

— Kto jest największym Chrześcijaninem w Krakowie?

— Rotter.

— Jakto?

— Bo co go Daszyński uderzy w lewy policzek, to on zaraz nadstawi prawy.

Tak mówiono w Krakowie przed kilku dniami. Aż w końcu nawet Rotterowi sprzykrzyła się służba u Daszyńskiego. We wtorek, kiedy się zebrali skoncentrowani demokraci w Radzie miejskiej, (a było ich aż koło 50 na 400 żydów i socjałów), pan Rotter na nową arogancję Daszyńskiego, oświadczył, że jest profesorem, a więc od nikogo (?) nauk słuchać nie będzie. Daszyński sądził, że na takie bluźniercze słowa zawali się rezydencja Friedleina — ale nic, nawet jedna szyba nie zadrżała z oburzenia.

Rzeczywiście arogancja Daszyńskiego staje się niebotyczną, kiedy nawet Rotter w służbie jego wytrzymać nie może, ten Rotter, co w służbie żydowskiej od ośmiu lat już pozostając ani razu się nie skrzywił, ani razu się nie skarżył. I dziś będzie kruszył kopje, aby jakimś Rittermanom i Seinfeldowi miasto ulicę założyło, bo p. Herman potrzebuje, aby jego grunt był wart 150 a nie 40 tysięcy koron.

Pokazuje się, że przekleństwo: bodajś służył u żydów! straciło nieco na aktualności, że cięższa jest służba u Daszyńskiego, że nawet przez świat cały uznana arogancja żydowska schodzi na plan drugi wobec arogancji przyszłego... „ministra kolejowego“. Nie zwrócono należytej uwagi na słowa, które wyrzekł w procesie: Bogu i cesarzowi na scenie bluźnić nie wolno, a na mnie byle pismak bryzga błotem. Bóg, cesarz i Daszyński!

Ale kiedy mowa o p. Rotterze, to jeszcze słówko o jego nowym przyjacielu politycznym Kwiatkowskim.

Odebraliśmy list następujący:

„Pozwalam sobie odeprzeć napaść wczorajszego „Głosu“ na tak zacnego obywatela, jak pan Jan Kwiatkowski. Prawda, że stawiał kandydaturę hr. Potockiego na prezydenta miasta, aleź p. Kwiatkowski ma stały stosunek z kopalnią węgla w Sierszy, będącą własnością hr. Andrzeja. Jeżeli dziś jest „ami cochon“ p. Rottera z powodu, że tenże bronił jego interesów węglowych, to jest zupełnie w zgodzie ze swemi zasadami, które były, są i będą... węglowe. O zdradę tych zasad p. Jana podejrzywać nie wolno.

Z szacunkiem *Węglowicz.*

* **Łapówka p. Rottera dla żydów** ma być dana na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej. Idzie mianowicie o utworzenie zupełnie niepotrzebnej ulicy t. zw. Podwałowej za ulicą Dietlowską, wzdłuż całego plantu kolejowego aż do Wisły. Na utworzeniu tej ulicy kolosalny interes robi radca miejski żyd Seinfeld, który jest współposiadaczem gruntów, przez które ulica ma przechodzić. Spólnikami Seinfelda są żydy Rittermanny i inni. Gmina przez utworzenie tej ulicy, nie mającej najmniejszej racji bytu, nakłada na siebie szalone ciężary! Ma przestawić swoim kosztem piętrową budkę kolejową na inne miejsce, nabyć od kolei wszystkie skrawki gruntu do urządzenia ulicy, a wreszcie wybudować na własny koszt wzdłuż całego plantu kolejowego aż do Wisły mur ogromnej długości, który w przeciwnym razie musiałby być stawiany przez właścicieli parcel. Jednem słowem nasze publiczne pieniądze, opłacane z podatków, mają napchać kieszeń Seinfelda, aby p. Rotter mógł mieć poparcie żydów przy wyborach! Sprawa jest haniebnie skandaliczną i nie możemy wierzyć, aby znalazła się większość, którąby do tego wstrętnego rotterowskiego targu mandatowego kosztem gminy, miała odwagę przyłożyć rękę.

**W sprawie djurnistów.** Sekcja prawniczo przemysłowa Rady miej. uchwałą z dnia 19 paźdz. b. r. uchwaliła na podstawie wniosku przez Magistrat przedłożonego, udzielić dyetarjuszom i praktykantom manipulacyjnym Magistratu dodatek drożyźniany. Jednakowoż dość dalekie tej sprawy ostateczne załatwienie, albowiem musi ona przyjść jeszcze pod obrady sekcji skarbowej, w listopadzie zebrać się mającej, a następnie uzyskać sankcję pełnej Rady a proceder ten sprawi to, że zapomoga powyższa udzieloną zostanie w najlepszym razie w grudniu t. j. w porze, kiedy artykuły spożywcze, na zimę w większej naraz ilości potrzebne, ze względu na cenę, wcale dla dyetarjuszy przystępne nie będą — Wobec tego może Rada miej., traktując sprawę udzielenia zapomogi na najbliższem posiedzeniu jako nagłą, da wyraz swego współczucia i opieki nad tą materjalnie upośledzoną warstwą pracowników magistratu i sprawę przychylnie załatwi. Bis dat, qui cito dat!

* **Otrzymujemy następujące pismo:** Wielmożny Panie Redaktorze! Nie wierzę w to, by wczorajszy artykuł w „Głosie Narodu“ o mnie napisany był z wiedzą Wielmożnego Pana. Mam przeto nadzieję, że bez odwołania się na § 19 ust. pras. zechcesz, Panie Redaktorze, ogłosić następujące sprostowanie dla naprawienia wyrządzonej mi krzywdy:

Nigdy żydowskim żargonem nie mówiłem i nie mówię, co każdy mi przyzna, kto mnie zna. Że skończyłem gimnazjum w Cieszynie, gdzie wówczas polskiego gimnazjum nie było, że dalsze wykształcenie odebrałem w niemieckich zakładach wyższych i żyłem przez 7 lat z rzędu w Styrji, gdzie sposobności nie miałem używać języka polskiego, to chyba usprawiedliwia, że niemczyzna mi się czasem jeszcze w wymowę wplątа; ale z żargonem żydowskim, którego chyba w Styrji nauczyć się nie mogłem, wspólnego to nic nie ma.

Że jedynie przez pobudki czysto religijne — a nie dla jakich korzyści materjalnych — przed długimi laty przeszedłem na łono wiary chrześcijańskiej, że żyję przykładnie i prowadzę dom w duchu chrześcijańskim, to chyba nie daje powodu do robienia mi wyrzutów z mojego przypadkowego pochodzenia, za które nie jestem odpowiedzialny.

Że, pragnąc się przysłużyć społeczeństwu, zabieram od czasu do czasu głos, czy słowem czy pismem, w sprawach publicznych, a to zawsze zupełnie bezinteresownie a nie dla uzyskania jakich synekur lub godności, chyba również mi za złe brać nie należy, bo spełniam tylko obowiązek obywatelski.

Że wreszcie moją broszurkę kazałem onegdaj rozdawać bezpłatnie Wyborcom, chyba zła wola uważać może za jaką reklamę dla „geszeftu“ — nie wiadomo jakiego. Oświadczam niniejszem, że napisaną przezemnie broszurkę „Nasze rolnictwo“ oddam każdemu, kto się o nią zgłosi pisemnie, póki zapas starczy, zupełnie bezpłatnie.

Dlaczego wymagam zgłoszenia pisemnego? Bo pragnę mieć spokój w swojem mieszkaniu. Z poważaniem Hieronim Weiss.

* **Tadeusz Strobel**, uczeń II klasy szkoły ludowej, wyszedłszy z domu przed kilku dniami, dotychczas nie powrócił. Zrozpaczona matka uwiadomiła policję o tem zagadkowem zniknięciu syna. Chłopiec wyszedł z domu przy ul. Miodowej l. 30 na Kazimierzu boso, ma ciemne włosy, ubrany był w ciemne spodenki do kolan, w szarą bluzkę i jasną czapkę bez odznaki.

* **Znaleziono — zgubiono.** Ks. Władysław Wrana złożył w inspekcji policji znalezioną książkę służbową na imię Katarzyny Nicoń. — Olga Szustówna znalazła parasol. — Józef Hocek znalazł srebrną bransoletkę w formie węża z niebieskimi granatkami. — Sylwester Malinowski i Anna Manica zgubili kartki zastawnicze.

* **Podrzutek** płci męskiej, liczący około półtora miesiąca, został wczoraj znaleziony w kościele św. Anny przez babkę usługującą w kościele. Karteczka znaleziona przy dziecku, zawierała prośbę o udzielenie mu Chrztu św., co też natychmiast zostało wykonane. Podrzutkowi dano imię Jan Kanty i oddano go do szpitala św. Ludwika. Był on zawinięty w szmaty niebieskiej kratkowanej spódnicy, na główce miał czepek w niebieskie paski. Nadto znaleziono przy nim serwetę i dwie kołderki fioletowe o czarnej podszewce.

* **Pogrzeb ks. Józefa Sembratowicza**, o którego śmierci doniosły już wczorajsze rzymskie depesze, odbędzie się dzisiaj. Ks. Sembratowicz zasiadał na tronie metropolitalnym lwowskim przed bratankiem swoim, kardynałem Sylwestrem. Urodzony w r. 1821, dostał święcenie kapłańskie w roku 1845 i długie lata zajmował stanowisko profesora teologji na Uniwersytecie lwowskim. W dwadzieścia lat później mianowany biskupem, przeniósłszy się do Rzymu, gdzie w godności arcybiskupa nazjanzeńskiego był przedstawicielem obrządku ruskiego. W roku 1863 powracał napowrót do kraju, aby objąć administrację dyecezji przemyskiej, w trzy lata zaś potem został metropolitą halickim. Przez lat 12 sprawował rządy wśród najrozmaitszych przeciwności, walcząc z narzuconemi z góry reformami, aż wreszcie w r. 1882 usunął się do Rzymu.

Śmierć jego rozwiązała kwestję wstrzymującą wstąpienie ks. Szeptyckiego na metropolję Rusi Halickiej.

Ś. p. ks. Józef Sembratowicz, od chwili pozbawienia go dyecezji, pobierał od władyków lwowskich rocznej apanaży 12000 złr. Było to po pamiętnym procesie Olgi Hrabar, za namiestnikowstwa Alfreda hr. Potockiego. Ks. Józef Sembratowicz opuścić musiał metropolję lwowską i osiadł w Rzymie. Żył bardzo skromnie, całym zaś dochodem 12000 złr., które z grzeczności, po połowie zaś niby z obowiązku, od swoich następców na metropolji lwowskiej corocznie otrzymywał, dzielił się z ubogimi i zakładami dobroczynnymi w kraju.

Obecnie, kiedy na metropolji lwowskiej miał zasiąść biskup Szeptycki, wyszła znowu na stół sprawa tej 12000 złr. apanaży dla ś. p. Józefa Sembratowicza. Biskup Szeptycki żądał jasnego postawienia tej kwestji, zanimby włożył na skronie swe mitrę arcybiskupią. Sprawa miała właśnie teraz ostatecznie być uregulowaną. Zgon nagły b. metropolity rozwiązał ją najskuteczniej sam.

* **Przybyszewski na scenie lwowskiej.** Pisze nam nasz korespodent ze Lwowa pod datą 24 b. m. Dziś wystawiono w teatrze miejskim tak zwany dramat Stanisława Przybyszewskiego pt. „Dla szczęścia“. Wysoce „umoralniający“ ten utwór znany jest Krakowowi. U nas przyjęto go z niesmakiem. Secesyjna firma autora nie zwabiła nawet na premierę tylu widzów, aby teatr zapełnić. Loże I i II piętra były przeważnie puste. Po pierwszym akcie Przybyszewski wywoływany przez klakę, nienajmocniej nastrojoną, kłaniał się z loży, po drugim ukazał się na scenie. Po akcie trzecim ci, którzy sztuki nie znali, nie chcieli wychodzić, nie przypuszczając, aby akt trzeci, kończący się modernistycznym par excellence obrazem niedopuszczenia zwłok wiernej kochanki Mickiego do domu hetery. Olgi, miał naprawdę kończyć sztukę.

Ogólne wrażenie pełne obrzydzenia.

Gdyby nie gra pani Bednarzewskiej, jako Heleny (kochanki Mlickiego) i Solskiego w roli Zdżarskiego (przyjaciela Mlickiego), gra — zwłaszcza p. Solskiego — wprost mistrzowska, „Dla szczęścia“ nie budziłoby najmniejszego zainteresowania. P. Solski odegrał swoją wielką i trudną rolę z podziwienia godnym artyzmem i o ile to z roli wypada, by Zdżarski był t. zw. czarnym charakterem, to p. Solski uczynił go czarnym wspaniale, tworząc w ten sposób postać bardzo wypukłą, mimo swej czarności bardzo jasną i niesłychanie zajmującą.

Pani Siennicka grała z zwykłem sobie zacięciem rolę Olgi i w djalogu ze Żdżarskim, djalogu, pełnym sarkazmu i tajonej złości była wprost znakomitą. — Ulickiego p. Adwentowicz dobrze pojął, dając postać chwiejnego, rozkapryszonego i obałamuconego przez złą kobietę człowieka, a że postać ta wypadła blado, winien temu chyba sam autor.

„Dla szczęścia“ zapowiedziane jest znowu na piątek; czy przyjdzie na afisz? — wątpić można, sądząc po nader ujemnem wrażeniu z premiery. (*rs.*)

* **Z Chojnic** donoszą, iż przedsięwzięte tam aresztowanie żydów Rosenthalów i Eljaszowej Rosenthalowej stoi w ścisłym związku ze sprawą mordu, dokonanego na Winterze. Zeznania poczynione przez dziewczynę służącą u Rosenthalów w śledztwie co do mordu chojnickiego, wprawiły ich w stan nerwowego niepokoju. Jeden z Rosenthalów wyraził się, iż „mord chojnicki nie daje mu spokoju tak, że musi odebrać sobie życie“, rzeczywiście usiłował się powiesić. Przeciw antysemickiej „Staatsb. Ztg.“, która podała to do publicznej wiadomości, zostało swego czasu wdrożone dochodzenie karne. Tymczasem teraz okazuje się, że Rosenthal nietylko objawił głośno samobójcze zamiary, lecz nadto usiłował nakłonić służącą do składania fałszywych zeznań.

Nadto donoszą, że chojnicki burmistrz Deditius, który znieważył słownie nauczyciela Hofrichtera, zarzucającego mu stronniczość w sprawie zamordowania Wintera — został skazany na 150 marek kary.

**Na kościół Jasnogórski** w dalszym ciągu złożyli: Ks. Frączkiewicz z Laszek 2 k., P. S. z Komborni 2 k. z prośbą o zdrowie dla syna i dla całego domu, Salomea Kłapkowska z Komborni 2 kor. z prośbą o zdrowie dla siebie, I. Miksiewicz z Krząśki 2 k., od Kazia i Maniulki Dobrowolskich z Dembicy 3 k., D. Grotowska ze Skawiny 2 k. z prośbą o opiekę dla siebie i dla rodziny, Józef Merta z Bestwiny 2 k, Moczydłowski ze Śniatyna 3 k., Wojciechowska 20 k., Józio, Miecio, Zosia i Staś 5 k., z prośbą o zdrowie Karolina Krasińska z córką Emilją i zięciem Stanisławem S. 6 k. Razem 49 koron. Ogółem złożono 5668·01 k., 24 rs. 41 kop., 1 mk., 5 lirów.

Dla kaleki: F. A. z Tarnowa 4 k., C. Z. D. ze Siar 5 k.

Dla Rozalji Wicherek T. A. z Tarnowa 4 k.

Grono urzędników sądu powiatowego w Żywcu wraz z p. notarjuszem i adwokatami złożyli ku uczczeniu pamięci p. Stefana Dziadyka, zmarłego 18 b. m., 14·30 k. na cel założenia bursy dzieci wyznania grecko-katol. w Nowym Sączu. Na gimnazjum polskie w Cieszynie 14·30 hal.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś o godz. 5 po południu.

**Z sali sądowej.** W poniedziałek 22 b. m. odbyła się przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego rozprawa karna przeciw Andrzejowi Dąbkowi z Tenczynka o obrazę ks. Smoczyńskiego, proboszcza w Tenczynku, podczas pełnienia służby bożej. Tą „służbą bożą“ wedle aktu oskarżenia było zgromadzenie bractwa św. Trójcy, które po nieszporach w niedzielę zwołał ks. Smoczyński na dziedziniec przed kościołem i przewodniczył temuż zgromadzeniu, ubrany w komżę.

Na zgromadzenia obecny był Andrzej Dąbek, od dawna już ks. Smoczyńskiemu niemiły za czytanie pism ludowych, a zwłaszcza „Wieńca i Pszczółki“. Z tego powodu przed niedawnym czasem nie dopuścił wikary w Tenczynku Dąbka do trzymania dziecka do chrztu w kościele. Dąbek urażony zaciął się tak, że, napisał po ks. Stojałowskiego, który przybył do Tenczynka i dziecko w domu u Dąbka ochrzcił.

Otóż ks. Smoczyński uznał za stosowne na posiedzeniu bractwa Trójcy św. omawiać ten fakt w sposób Dąbka wyzywający, a wreszcie odezwał się: „Niech ks. Stojałowski chrzci psy a nie dzieci w mojej parafji“. Na to Dąbek spokojnie zapytał ks. Smoczyńskiego, na jakiej podstawie w ten sposób się odzywa; ks. Smoczyński kazał się Dąbkowi wynosić i powiedział: „Ja ciebie nie uznaję za parafianina“, na co Dąbek odezwał się: „W takim razie ja nie uznaję księdza za proboszcza“. Z tego powodu oskarżyła prokuratorja państwa tylko Dąbka o występek z § 303 u. k. t. j. o obrazę kapłana przy wykonywaniu służby bożej i wywołanie zgorszenia.

Powołani do rozprawy świadkowie stwierdzili, że Dąbek zachowywał się spokojnie, aż do czasu, gdy ks. Smoczyński go sprowokował. Dąbek był bardzo wzburzony, ale żadnych obelżywych wyrazów nie wypowiedział.

Obwinionego bronił dr Włodzimierz Lewicki, który wykazywał brak przedmiotowej istoty czynu, ponieważ zgromadzenie Bractwa, na którem dokonywa się w myśl statutów wyboru zarządu, składa rachunki i wpisuje członków, nie może być więc uważane za „służbę Bożą“ w rozumieniu § 303 u. k. Zaznaczył dalej obrońca, że Dąbek został przez ks. Smoczyńskiego wyzwany i zasługuje na uznanie, że mimo to, zapanował nad sobą, bo nie rzucił żadnego obelżywego słowa. „Skoro już do tego doszło — mówił dr Lewicki, — że zamiast chrześcijańskiego przebaczenia, powołano na rozjemcę nieubłaganą ustawę, to niechże tylko sama sprawiedliwość będzie podstawą wyroku i niech odpowiada każdy według stopnia swej winy“.

Trybunał po długiej naradzie uznał tylko Dąbka winnym występku z § 303 uk. i zasądził go za to na 14 dni ścisłego aresztu.

Obrońca zgłosił zaraz przy rozprawie założenie nieważności.

* **Dla dwóch centów zamordował żyd** Zygmunt Brandes, syn właściciela szynku na Zniesieniu we Lwowie, przy pomocy swego stróża, krawca Antoniego Fiszbacha, ojca trojga dzieci! Według tego, co donoszą ze Lwowa, powodem czynu miało być to, że Fiszbach na rachunek owego dozorcy, który mu był dłużny jakąś kwotę za robotę krawiecką, wypił w restauracji Brandesa kieliszek wódki za dwa centy. Skatowany w nieludzki sposób, męczył się Fiszbach od godz. 11 w nocy do 5 rano, o której to godzinie zakończył życie. Żandarmerja odstawiła zabójcę do więzienia.



## Kandydatury narodowo-antysemickie.

W dniu wczorajszym wieczorem, na posiedzeniu komitetu wykonawczego partji antysemicko narodowej, zadecydowano w porozumieniu z delegatami odnośnych powiatów i kurj dwie dalsze kandydatury naszego stronnictwa.

Z kurji V. nowosądeckiej (Nowy Sącz-Limanowa, Nowy Targ-Grybów-Gorlice-Maków-Jordanów) kandydować będzie dotychczasowy poseł do Rady państwa **dr Michał Danielak**.

Z kurji IV. krakowskiej (Kraków-Chrzanów-Wieliczka-Podgórze) uchwalono popierać poraz pierwszy w kraju kandydaturę nauczyciela ludowego z Półwsia Zwierzynieckiego, znanego z gorliwej i pełnej miłości pracy dla ludu **p. Jana Wojtygi**.

Obie te kandydatury witamy serdecznie; w najbliższych dniach ogłosimy dalsze kandydatury i omówimy wszystkie szczegółowo.

## Wojna Chińska.

LONDYN 25 października. (T. B. K.). „Times“ donoszą z Pekinu, że ciało dyplomatyczne wystosowało już odpowiedź na notę Li-Hung-Czanga i księcia Czinga, w której ambasadorowie oświadczają, że oni sami chcą wspólnie postawić warunki, których wymaga uregulowanie kwestji chińskiej; ambasadorowie jednak wystosują swoją notę w formie ultimatum, gdyż pertraktacje przeciągałyby się w nieskończoność.

Ten sam dziennik otrzymuje z Pekinu wiadomość, że w nadeszłym tam telegramie od cesarza Kwangsu z Tungkuan nad rzeką Żółtą; niema żadnej wzmianki o tem, żeby dwór chiński nosił się z jakąkolwiek myślą powrotu do Pekinu. Dwór cesarski pozostaje zupełnie pod wpływem Tungfusianga i pod strażą jego wojsk Kansu.

Rosyjsko-chiński Bank otrzymał wskazówkę, aby podjął na nowo swoją czynność w Pekinie,

BERLIN 26 października (T. B. K.). Niemcy odbudowali linję kolejową Kiauczau-Kaunei. Cztery marynarzy czuwa nad robotami.

Wielki kanclerz, Wangwencho, który jest znany z nieprzyjaznego względem cudzoziemców usposobienia, radził cesarzowej, aby rezydencji nie przenosić do Siangfu, do którego dostęp od wschodu i południa jest łatwy, ale do Szechuen, leżącego głębiej w kraju.

Cesarzowa-wdowa chce zamianować Chanchitunga wicekrólem prowincyj południowych, a to w tym celu, ażeby go usunąć z doliny rzeki Yangtse, gdyż Chanchitung trzyma z Europejczykami.

„Standard“ donosi z Szangaju, że Chińczycy zrobią prawdopodobnie próbę odebrania Pekinu. Do stolicy przybył Seymour. Równocześnie wyjechał do Port Arthur ks. Uchtomski. Połączenie Pekinu z Tientsinu cierpi ciągle. Listy opóźniają się o 6 tygodni.

## Chamberlain imperjalista.

LONDYN 25 października. (Tel. B. Kor.) We wczoraj wypowiedzianej mowie Chamberlain z zuchwałością rzekł: Jeśli nie narody odrzucają naszą przyjaźń i zajmują niechętne wobec nas stanowisko, to my się bez nich obejdziemy i to łatwo. Jeśli nie chcą być dla nas przyjaźnie usposobionymi, to my zostaniemy izolowani, ale samotność nasza będzie samotnością orła na niebie; poprą nas nasze kolonje i choćbyśmy upadli, to duch angielski żyć będzie w kolonjach naszych.

Mowca wyraża nadzieję, że duch, jaki dominuje w Australji i Kanadzie, zapanuje wkrótce w południowej Afryce, albowiem duch angielski spełnia tamże misję religijną i pokojową (!?). W końcu wyraża minister uznanie armji angielskiej w Transwaalu.

WIEDEŃ 25 października. (Tel. B. Kor.). Sejmy zostaną zwołane w grudniu b. r.

BUDAPESZT 25 go października. (T. B. K.) Według „Magyar Orsag“ minister Kallay miał zażądać od Watykanu usunięcia arcybiskupa Stadlera; otrzymał jednak odpowiedź odmowną.

BUDAPESZT 25 października. (T. B. K). Cesarz przyjął na audjencji prezydenta ministrów Schella.

PETERSBURG 25 października. (T. B. K.) Car z żoną ma się udać na wiosnę do Anglji.

**Józefa Ekerowa**
**udziela lekcyj tańców**
u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach.
**Mieszka: Mały Rynek Nr. 6 II-gie ptro.**
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 2893 9 8



# KANARKI
**prawdziwe hercyńskie**
z gór św. Andrzeja w Harcu
niezmordowane śpiewaki. obdarzone prześlicznym głosem. długo ciągłem roltourem, dzwonkiem, fletowym gwizdkiem, śpiewające także przy świetle, sprzedaję od 5 złr. do 15 złr., także przesyłam pocztą za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych do miejsca przeznaczenia, daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, wrazie niezadowolenia wymieniam lub pieniądze zwracam.
**Hodowla Prawdziwych Herceńskich Kanarków**
JAN SZUFA w Krakowie,
**ul. Florjańska L. 38.** 2064

**Piękny**
# MAJĄTEK LASOWY
w pięknej okolicy, przy szosie 13 klmtr. od stacji kolei. 35 klmtr. od **Krakowa**, w bliskości większego miasta, (poczta, telegraf w miejscu), z bardzo pięknymi budynkami mieszkalnymi i obszernymi budynkami gospodarczymi, z parkiem i ładnym sadem owocowym, **w obszarze 700 mrg.** — w czem około 200 roli i innych kultur a 500 mrg lasu, z którego 285 szpilkowego rębnego, reszta kultur od 2 do 20 lat — jest po przeciętnej cenie **175** złr. za mórg
**do sprzedania.**
Zgłoszenia do p. Jana Strycharskiego Kraków, ulica Jagielońska 7. 3306 1 0

## Eleganckie Pokoje
z osobnem wejściami, przy ulicy Garbarskiej Nr. 24 I sze piętro, zaraz **do wynajęcia** — z całem utrzymaniem. 3168 6 6

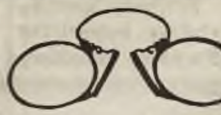
**Na nalewki owocowe**
najczyściejszy, bezwonny, filtrowany 97$^{50}$/$_0$ T
**Spirytus „Exquisit“**
**w handlu kolonialnym**
**J. F. Fischer**
**Kraków, Linia A—B.** 2304 4 0

**Zakład św. Józefa**
dla OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW
**w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 66**
na sezon jesienny poleca:
Szczepy i krzewy owocowe jako to: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hiacentów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (kłęcze) konwalji tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne marchwi i pietruszki. Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, a cennik na żądanie przesyła opłatnie. 3063 8 0

**Francuzka**
udzielałaby tegóż języka w zamian za akompanjament na fortepianie przy grze skrzypcowej. Kraków, ul. Czysta Nr. 12, I-sze piętro, drzwi Nr. 4. 3275 3 3

## Sklep wiktuałów
tanio do sprzedania **zaraz.** — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. **3290.** 2 3

# ANASTAZY FRONCZ Kraków, Florjańska L. 17
poleca w wielkim wyborze
**Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki i Kamasze**
wełniane,
**Szale, Boa, Rysze, Krawaty, Woalki, Parasole,**
**KALOSZE** rosyjskie i amerykańskie.
**Zamówienia pocztą odwrotnie załatwia.** 3164



# K. Zieliński



**optyk i mechanik,**
* * * * * **Kraków, A—B, 39.** * * * * *
poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 3 65 11 0
**Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.**
Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

# Wina Austrjackie wystałe

| | | Butelka cała |
|---|---|---|
| **„Goldmarke“** | . . . . . | Złr. 1·— |
| **„Imperialmarke“** | . . . | „ 1·30 |
| **„Steinwein“** w dzbanuszkach | | „ 1·— |
| **„Mailberger“** | . . . . . | „ —·50 |

poleca Skład Win Greckich
*Kraków, Jagiellońska L. 7.*

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.




**Weterin djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.** Od 50 lat w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** — Cena za $^1/_1$ pudełko **kor. 1·40**, za $^1/_2$ pud. **70 hel** Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.
**Skład główny: Franz Joh. Kwizda**
c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 2 10

# Skład Win Greckich
**w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 7,**
POLECA 3258 1 0

## Wyborowy Oryginalny Angielski

| | | Butelka cała | pół |
|---|---|---|---|
| **Prawdziwy Rum Jamajka** Nr. 000 . . | złr. | 3·— | 1·50 |
| › › › › 00 . . . | › | 2·50 | 1·26 |

## Rum Krajowy

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Nr. I. | Najprzedniejszy Stary . . . . . . . . . . | złr. | 1·50 | —·75 |
| Nr. II. | Stary odleżały . . . . . . . . . . . . | › | 1·— | —·50 |
| Nr. III. | Starszy b. dobry . . . . . . . . . . . | › | —·75 | —·40 |
| Nr. IV. | **Litr na miarę** . . . . . . . . . . . . | | | **75 ct.** |
| | **Garniec** . . . . . . . . . . . . . . . | | | **3 złr.** |

*Wysyłki na prowincję odwrotnie.*

## Dom parterowy
murewany, o siedmiu ubikacjach, z ogrodem, stodołą i komorami pod przystępnymi warunkami z powodu pobytu właściciela **we Lwowie** do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość **w Dębnikach** L. 31 piąty dom za Urzędem gminnym. 3250

# Pożyczek
urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, — wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela
**Chrześcjański Bank Czeski.**
Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem:
**„Slawia“ Kraków, Garbarska l. 14**
Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie,** od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 279?

Poszukuje się **Agentów** za prowizją.

# DONIESIENIE!
**Już za kilka dni ukażą się prospekta**
## najlepszej w świecie
# Loteryi.
Również dotychczas żadna inna loterja nie podawała tak wielkich widoków wygrania i nie była uposażoną w tak znaczną ilość wielkich wygranych, przeto można przewidzieć że losy. mające największą porękę, na długo przed ciągnieniem wyczerpane będą. Dlatego poleca się rychłe zamówienie prospektów, które na żądanie wysłane zostaną **darmo i opłatnie.** — **Zamówienia nadchodzące na podstawie tych prospektów będą przedewszystkiem uwzględnione.** Zamówienia z dokładnym i czytelnym adresem należy adresować pod: **„AMTLICHER PROSPEKT“** do firmy **Haasenstein & Vogler in Wien.** 3279 2 3

# Poszukuje
młody **człowiek** z ukończoną czwartą klasą realną. **odpowiedniego zajęcia.** — Zgłoszenia pod **S. M. 362** poste rest. Wieliczka. 3283

# Mieszkania
**do wynajęcia**
zaraz przy ul. **Garbarskiej L. 12, 2 pokoje** przedp. i kuchnia, **pokój** z kuchnią na I. piętrze, **stajnia** na jednego konia. — Wiadomość **na miejscu** w sklepie. 3282 2 2

# Biuro ogłoszeń
**i wynajmu mieszkań**
# Wład. Grabowskiego
***Kraków, ul. Gołębia 14***
POLECA 3155

**Różne mieszkania** na zimę: Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

**2 sklepy** z mieszkaniem lub magazynem zaraz, Bracka 7, Szewska 20.

**Pokój** z meblami lub bez: Biskupia 8 II p., św. Sebastjana 10 I p., Szewska 16 II p., Garbarska 8 II p., Wolska 1 I p. 3 II p. i 21 part., św. Anny 9 I p., Stolarska 4 II p., Rynek 46 II p., św. Jana 1 i 20 II p.. Zielona 14 I p., Florjańska 33 i 36 II p., Grodzka 8 i II p. 14 III p. 40 II p., 5 i 6 I p., Warszawska 3 III p., Garncarska 6 I p. i 8 part., Kapucyńska 7 part., Basztowa 27 part., Krupnicza 17 I p., Zwierzyniecka 5 II p.

**2 pokoje** z przedp., z meblami lub bez: Michałowskiego 78 I p., Szczepańska 11 II p., Zgoda 3 II p., Szlak 27 II p., Dietla 93 I p., Mikołajska 2 II p.

**Pokój,** przedp. i kuchnia: Retoryka 10 part., Gołębia 8 II p.

**2 pokoje,** przedp. i kuchnia: Starowiślna 14 III p.. plac Groble 15 II p., Batorego 22 II p., Strzelecka 17 par., Pawia 8 III p.. Krowoderska 48 II p., Staszica 8 I p., Czysta 13 part., I i II p.. Bernadyńska 9 part., Basztowa 18 II p., Warszawska 4 II p., św. Gertrudy 8 II p, Studencka 5 part., Grodzka 14 III p., Nad Rudawą 4 part.

**3 pokoje,** przedp. i kuchnia: plac Marjacki 8 II p., Zwierzyniecka 25 I p. i part. i 9 part., Kanonicza 16 part. Retoryka 12 II p., Mały Rynek 1 I p., Krowoderska 54 I p., Grodzka 45 I III p., Kopernika 20 II p., Pańska 11 I p., Plac Groble 18 I p., Rakowicka 1 II p., Czysta 13 I i II p., Długa 34 II p., Nad Wisłą 3 II p. i 4 I p., Bernadyńska 8 i 9 part. Zielona 3 II p. róg św. Gertrudy, Jabłonowskich 6 II p., Michałowskiego 75 part.

**4 pokoje** przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27 part., 34 I p, Loretańska 4 I p., św. Jana 13 II p., Bracka 6 II p., Czysta 7 II p., Pańska 12 I p. Jabłonowskich 6 I i II p., Karmelicka 42 I p., Rynek 44 II p., Florjańska 40 I p., Łobzowska 29 II p., Wolska 36 I p. i 26 III p., Garncarska 26 i 3 part., Radziwiłłowska 4 I p., Stradom 2 I p., Podzamcze 18 i 20 I p.

**5 pokoi,** przedp. i kuchnia: Warszawska 3 part.. Pędzichów 3 I p.. Jagiellońska 11 II p., Rynek 29 II p., św. Gertrudy 2 part., Zwierzyniecka 7 I p., Willa „Lipki,“ Zwierzyniec 79 , Wolska 26 II p., Rynek 40 III p., Kopernika 2 I p. Nad Wisłą 2 I 1 p., Plac Kossaka 8 part., Radziwiłłowska 13 I p.

**6 pokoi,** przedp. i kuchnia: Florjańska 33 i 53 I p., Szpitalna 38 part. i I p, Wolska 15 I p.

**8 pokoi,** przedp. i kuchnia: Garncarska 5 I p., Straszewskiego 1 I p., Krupnicza 17 I p.

**9 pokoi,** przedp. i kuchnia: Kolejowa 5 II p.

**Sprzedam** lub zamienię **sklep,** za parcelę budowlaną — albo dom. Wiadomość w biurze.

## Chłopiec zamiejscowy
lat 14 — 15 liczący, z ukończoną szkołą ludową, znajdzie **zaraz** umieszczenie w handlu. — Zgłoszenia pod: „Chłopiec“ do działu inseratów. „Głosu Narodu.“ 3288 2 3

**Pilna Odezwa!**
dla osób każdego stanu, które przyjmując **zastępstwo,** chcą zarobić pobocznie najmniej **100 koron** miesięcznie, a nawet więcej. Zapytania pocztą pod adr.: „Filiale 101 in Zwittau, Mähren. 3280

# MONOPOL
## Herbata z Rączką
wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost
**Z MAGAZYNU** 3158
**Juliusza GROSSEGO**
**w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

**Pasy i Gurty do maszyn**
Nity, Śruby i Rzemyki do spajania pasów
Węże gumowe, parciane i spiralne
Artykuły techniczne i gospodarskie
Latarki stajenne i ręczne
Wiaderka do gaszenia ognia

**Sinny kamień (Witryol miedzi) do bajcowania pszenicy**
**Cebula morska i inne trucizny na myszy polne i domowe**

**Szczotki i Zgrzebła do koni — Smarowidło na kopyta — Mydło do siodeł**
**Płyn restytucyjny „Kwizdy" — Wódka francuska** 3152

**PŁASZCZE GUMOWE**
**Płachty nieprzemakalne**
**Pantofelki domowe**

PERFUMY, WODĘ KOLOŃSKĄ
Wody toaletowe do włosów
Olejki i Pomady do włosów
ŚRODKI kosmetyczne
i różne inne Artykuły
i PRZYBORY
TOALETOWE
Rozpylacze*
do perfum
i t. d.

**Farby olejne i akwarelowe,**
**Kasetki z farbami kompletne — Przyrządy do malowań olejnych, akwarelowych, na terakocie, porcelanie, aksamicie i do napryskiwania**

# Reim i Spółka
**Kraków**
Linia A-B, Rynek 37
polecają
po najtańszych
cenach:

MYDŁA, PUDRY, SMINKI,
ODOL, KALODONT
oraz INNE ŚRODKI
do czyszczenia i konserwowania ZĘBÓW
PRZYBORY DO
GOLENIA
ŚRODKI do
czyszczenia
plam

# Kalosze
rosyjskie i amerykańskie

**PODESZWY wkładkowe do bucików. — PODESZWY gumowe. — Artykuły gumowe chirurgiczne — Artykuły hygieniczne**
**Przyrządy lekarskie — Papier klosetowy**

## Oliwę kaukaską
do maszyn rolniczych
Nr. 0 po kor. 64·—, Nr. 3 po kor. 48·—
Nr. 1 po kor. 56·—, Nr. 4 po kor. 44·—
**Oliwę amerykańską**
po kor. 64·— za 100 kg. loco Kraków
**Oliwę leocerską do maszyn**
Oliwę rzepakową

**Smarowidło do osi belgijskie**
**Smarowidło nieprzemakalne na obuwie**

SMAROWIDŁO i LAKIERY
do uprzęży

---

Nakładem księgarni katolickiej
# Dr Wł. Miłkowskiego
**wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:** 3154
# Modlitewnik katolicki
***zbiór modlitw najpotrzebniejszych,***
**przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B.** str. 400 w 32-ce).

***Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym,*** kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

# Biedna służąca
**zgubiła 25 rubli** w kopercie niebieskiej w dniu 23 b. m. w przechodzie przez plac Szczepański, ul. Krupniczą, Jagiellońską, Szewską do Rynku. Łaskawy znalazca raczy oddać za wynagrodzeniem do Działu inseratów „Głosu Narodu" przy ul. Jagiellońskiej 7. 3308

# Kawiarnia
pod każdym względem zadowalniająca, z urządzeniem, jest zaraz **do sprzedania** z powodu wyjazdu, ulica Starowiślna Nr. 26 w Krakowie. 3311 1 2

**Bufet, Gabinety i Salę**
**na śniadania, obiady, kolacje i zebrania** 2679
poleca
**ED. KLIMEK w Krakowie**
**Rynek 21.**

**Ten z Panów** który **wynalął pokój** przy ul. **Grodzkiej l. 5!,** raczy zgłosić się zaraz do zarządcy domu. 3301 1 3

# Do sprzedania
lub wydzierżawienia **DOM** murowany i trzy morgi gruntu ogrodowego w Łagiewnikach (Podgórze). — Wiadomość bliższa u Naczelnika gminnego w miejscu.
3300 1 4

## Na 9% brutto a 7% netto
# Sprzedam Piękny Dom
## I-no piętrowy
o 7 oknach frontu, z dużą parcelą budowlaną pod takiż dom, z frontem na drugą ulicę **w Podgórzu** (przy ul. głównej), z dopłatą około 8.000 złr. do reszty długu Kasy 5.000 złr. (z pierwotnych 14.000 złr.) Wartość parceli samej około 3.000 złr.
Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski** Krakow, Jagiellońska 7. 3307 1 0

# Włościanie
## !! kupujcie ziemię !!
# 200 mórg
wyborowej, napływowej, przepuszczalnej roli I-szej klasy i łąk, w równi nad rzeką nieulegającej zalewowi, — w okolicy Krakowa, po 250 złr. za mórg, **ma do sprzedania** w dowolnych parcelach z dodatkiem łąk i lasu
**JAN STRYCHARSKI — KRAKÓW, Jagiellońska 7.**
Większa połowa ceny kupna może zostać przy hipotece. — Na całość potrzebne 16.000 złr. 3312 1 0

# AKCYJNE TOWARZYSTWO
## dla Wyrobów Tkackich i Sukienniczych
## W ŁAŃCUCIE
*poleca* ***wyroby*** *wykonane z czystej* ***wełny owczej*** *w szczególności:*

**SUKNA GŁADKIE** na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowych, policyj miejskich i t. d. Sukna zwane lodeny, kamgarny i Chewioty na ubrania i zarzutki, grube sukna szaraczkowe i brązowe oraz z sierci wielbłądziej na bundy do podróży i kurtki myśliwskie.

**KOCE** w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i sierci wielbłądziej na nakrycia, białe do użytku szpitali, koce na konie i wózki.

**Wyroby lniane** jak: płótna na bieliznę, na prześcieradła bez szwu, dymy w paski i damaskowe, drelichy na liberje, bieliznę stołową, ręczniki zwykłe damaskowe i tureckie, chusteczki, ścierki, rękawice do mycia, story, płótna na sienniki, materace, siatki do suszenia chmielu i t. p. 2782 5 10

Próbki sukien oraz płócien wysyłamy w kolekcjach częściowych, stosownie do jakiego celu ma służyć żądany towar.

Towarzystwo **zakupuje wełnę owczą** po cenach targowych, ewentualnie na żądanie daje w zamian gotowe wyroby.

**ZARZĄD.**

**Odznaczeni medalem złotym na Wystawie Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.**
# Dr. NIEC, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ
***w Krakowie, Rynek główny Nr. 25,***
polecają znane z dobroci
## Wina Wyspiańskie białe i czerwone
**Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką,**
**Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie**
oraz znakomitą oryginalną 3111 7 0
# Herbatę chińską.
**Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.**

# Magazyn towarów bławatnych
pod firmą
# Jan Błażek dawniej Wacław Sienkiewicz
**w Krakowie, ulica Florjańska L. 17**
*poleca na sezon jesienny i zimowy najmodniejsze*

| | |
|---|---|
| **Materje na suknie** metr od 70 ct. do 4 złr. | **Dywany, Kapy, Serwety,** |
| **Barchany** „ „ „ 28 „ „ 60 ct. | **Kołdry, Kocyki, Derki na konie,** |
| **Flanelki** „ „ „ 1 złr. „ 2 złr. | **Chustki, Pledy męzkie,** |
| **Firanki białe i kremowe** „ 30 ct. „ 1·30 „ | **Ręczniki,** |
| **Portyery** w różnych kolorach para od złr. 2·50 do złr. 14·— | **Płótna, Szyrtingi, Dymki,** |
| **Chodniki na podłogę** metr od 25 ct. do 2·50 | **Ścierki, Fartuszki.** |

Próbki wysyłam na żądanie natychmiast. 3100 10 0

FABRYKA
**Wagonów i Maszyn w Sanoku**
przyjmie zaraz 3253
# kilku zdolnych tokarzy
**żelaza i metalu.**

# Dom piętrowy
**za rogatką Łobzowską** L. 83, w którym znajduje się piekarnia według teraźniejszej ustawy, prócz tego trzy sklepy, 10 ubikacyj i trzy parcele, z powodów familijnych z wolnej ręki **do sprzedania**. Wiadomość u właściciela, Plac Matejki L. 10. 2589 9 1

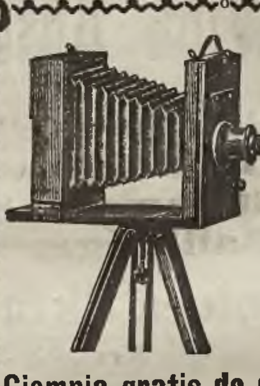
# Wódki zdrowotne
Z DYSTYLARNI
## Dra Jana Zdunia i Spółki
**z Raby wyżnej.**
Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka, **poleca**
# „Skład Win Greckich"
**Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.**



# Lekarz
katolik, kawaler, lat 32 liczący, ożeni się z panną, skromnie i dobrze wychowaną, młodszą od siebie. — Łaskawe nie anonimowe listy które tylko za okazaniem kwitu inserat. będą wydane, prosi nadsyłać do działu inser. „Głosu Narodu" do dnia 15 listopada 1900, pod lit. **„A. Z. K"** — Na każdy list nastąpi odpowiedź. — Dyskrecja zapewniona.
3278 1 3

# Piekarnia ze sklepem
jest do wynajęcia tanio i przystępnie w Ludwinowie l. 80. Wiadomość: Utelska, ul. Karmelicka l. 17, w farbiarni 3132

# „KRZYŻACY"
powieść historyczna w 4-rech tomach
**Henryka Sienkiewicza**
opuściła prasę. — Cena 6 złr. 50 ct.
**Do nabycia w księgarni**
# D. E. Friedleina
*w Krakowie, Rynek L. 17.*
Wysyłka na prowincję za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłka pocztą 40 ct. 3.59 5 7



# M. Niemetz
OPTYK i MECHANIK
***Kraków — Sukiennice Nr. 30***
poleca Szanownej Publiczności 3224
## skład aparatów fotograficznych
klisz i chemikaliów, papierów i kartonów;
**jedynie najtaniej, według oryginalnych cen fabrycznych.**
**Ciemnia gratis do dyspozycji dla łaskawych Odbiorców.**

# Zdolny Pomocnik
**i praktykant zamiejscowy**
potrzebni do handlu 3315
**WŁADYSŁAW CZARNEK**
Kraków, ul. Długa Nr. 4.

## Potrzebna zaraz
# Panna do sklepu
z kaucją 400 koron. — Wiadomość w fabryce mydła **St. Rożnowskiego** ul. Pędzichów l. 11. 3310

# Kamienica II piętrowa
przy ulicy Szewskiej L. 17, z długiem 10.000 złr. Banku, z dopłatą 13.000 złr jest **zaraz do sprzedania.**
Wiadomość u właścicielki domu na II piętrze od godz. 1—6 po poł. 3309 1 4

# !! Dla Chrześcijan Dzierżawa !!
## Folwark 328 m.
w czem 47 bardzo dobrych łąk — oraz **chmielarnia** z odpowiedniemi budynkami w dobrej ziemi, 4 klm. od dużego miasteczka, a 3 mile od Rzeszowa oddalony, jest za czynszem rocznym 2.700 złr. i takąż kaucją, **chrześcijaninowi do wydzierżawienia.**
Bliższe szczegóły poda **Jan Strycharski** Kraków Jagiellońska 7. 3314 1 5

# Adolf Pion
udziela **lekcyj tańców** salonowych i solowych u siebie w domu i po domach prywatnych.
**Ulica Szczepańska Nr. 9, I-sze piętro** w domu **Ś. P. Prof. Domańskiego.** 3092

# Nauczycielka
z kilkuletnią praktyką przy szkołach ludowych, z 8 klasą wydziałową, z językiem wykładowym niemieckim lub polskim i konwersacją niemiecką, poszukuje **posady prywatnej.** — Łaskawe oferty poste restante M. M. 33 Milówka.
3 0 1 3

# MEBLE
**własnego wyrobu** 3304
trwale i gustownie wykonane do pokoi **sypialnych, stołowych** itp. **w stylu barokko,**
**po nader niskich cenach**
poleca gotowe i na zamówienie
# Ludwik Stoliński
**STOLARZ MEBLOWY**
***Kraków, ul. Szpitalna 34.***

# Willa w Zakopanem
z wielkim **komfortem** budowana, z dużym ogrodem, przy ul. Chramcówki położona, pod dobrymi warunkami **do sprzedania.** Bliższe szczegóły poda kancelarja adw. Dr. Gustawa Kadena w Krakowie, Kolejowa l. 12. 3293 1 5

# MIAŁ
# węglowy
w każdej ilości potrzebny do zakładów fabrycznych loco Kraków, **za gotówkę po najniższej cenie.**
Zgłoszenia nadsyłać pod adr.: **Józef Paderewski Kraków,** ulica **Topolowa L. 10.** 3291 2 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogozowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

# Dodatek nadzwyczajny do Nr. 244 „GŁOSU NARODU“.

# Leopold Hilsner przed sądem.

*Telegramy własne „Głosu Narodu“.*

PISEK d. 25 października.

Dzisiaj o godz. 9-tej rozpoczęła się druga rozprawa przed sądem przysięgłych w Pisku przeciw Leopoldowi Hilsnerowi, na skutek zażalenia nieważności, wniesionego przezeń przeciw wyrokowi sądu w Kutnejhorze, skazującego podsądnego na karę śmierci przez powieszenie, za zamordowanie Agnieszki Hruzównej. Trybunał kasacyjny uwzględnił sprzeciw Hilsnera, wychodząc z założenia, niezgodnego z pierwszym aktem oskarżenia, a opartego na zdaniu wydziału lekarskiego w Pradze, że zbrodni na Hruzównej dokonać mogła jedna osoba.

Zdaniem trybunału kasacyjnego nie można absolutnie wydać żadnego orzeczenia o motywie zbrodni, co więcej, trybunał jest zdania, że krew, zawarta we włosach i ubraniu Hruzównej oraz krwiste krople znalezione w ciele i na ziemi, dostatecznie tłómaczą zupełne opróżnienie naczyń krwionośnych. Trybunał sądzi, że zachodzi tu wypadek zbrodni seksualnej.

Nowy akt oskarżenia przeciw Hilsnerowi, odczytany na dzisiejszej rozprawie, zarzuca oskarżonemu, że w dniu 29 marca 1899 zamordował w lesie Brzina koło Polnej Agnieszkę Hruzównę, a w nocy z 17 na 18 lipca 1898 w lesie Misnik około Polnej Marję Klimównę z Górnej Wierznicy, wreszcie, że dopuścił się zbrodni oszczerstwa, podając za swych wspólników w zamordowaniu Hruzównej żydów Erbmanna i Wassermanna. Za podstawę oskarżenia odnośnie do morderstwa dokonanego na Hruzównej, służy dawne oskarżenie, tylko co do dwóch następnych zbrodni, przedłożono dodatkowy akt prokuratorski.

Odnośnie do morderstwa, spełnionego na Klimównej w r. 1898, podaje akt oskarżenia następujące szczegóły:

Dnia 17 lipca 1898 udała się Marja Klimówna do kościoła w Polnej, nie powróciła już jednak nigdy, a władze nie potrafiły odszukać żadnego po niej śladu. Dnia 27 października 1898, Franciszek Holuba znalazł w lesie mrsnickim ludzką czaszkę z włosami kobiecymi, a o jaki metr opodal ludzki szkielet. Zaraz zawiadomił o tem żandarmerję, która poczyniła odnośne kroki celem rozpoznania zmarłej osoby.

Przy oglądaniu szkieletu, które nastąpiło nazajutrz, rodzice Klimównej po kolorze włosów i sposobie, w jaki były splecione, rozpoznali w szkielecie zwłoki swojej córki; natomiast przyjaciółka zaginionej Marji, sądząc według uzębienia, oświadczyła, że Klimówna nie miała takich zębów i że to chyba nie jej są zwłoki.

Dnia 1 grudnia 1899 robotnicy Machowej zwróciła uwagę głuchoniema Prociwińska na dwie narzutki, związane czerwonym sznurkiem a ukryte pod mchem niedaleko od miejsca znalezienia szkieletu, tuż pod małą sosną. Machowa zaniosła te dwie części ubrania do Franciszka Chaluby, a ten doniósł o tem zdarzeniu żandarmerji. Posterunek, odkomenderowany na miejsce, skonstatował, że narzutki ukryte były o jakie 45 kroków od miejsca znalezienia szkieletu, prócz tego znaleziono w odległości 5 kroków zagrzebaną pod mchem spódniczkę. Kiedy znalezione rzeczy pokazano świadkom, a mianowicie Klimowej i innym trzem kobietom, wszystkie oświadczyły stanowczo, że to są części ubrania Marji Klimównej, które miała na sobie w dniu 17 lipca 1898.

Co się tyczy stanu zwłok, to czaszka była pozbawioną wszystkich miękkich części. Czaszka, piersi i podbrzusze były całkiem próżne. Na całym szkielecie, na resztkach miękkich części, na ramionach, ani na nogach nie było żadnych śladów ran ani dokonanego gwałtu. Z tego ostatniego względu jako też z powodu zepsucia ciała, znawcy w orzeczeniu swem nie byli w stanie podać przyczyny śmierci. Klimówna według zeznań swego ojca, nie chorowała nigdy i w dniu, kiedy opuściła dom, czuła się najzupełniej zdrową.

Oskarżenie wykazuje, że Klimówna nie zmarła nienaturalną śmiercią, ani też nie popełniła samobójstwa. W dalszym ciągu objaśnia akt oskarżenia: Co się tyczy mordercy, to już w czasie, kiedy podejrzywano Hilsnera o zamordowanie Hruzównej, wszyscy wskazywali na niego jako na mordercę Klimównej. Wiele okoliczności przemawiało za tem, że w obu wypadkach morderca był identyczny. Hilsner przeczy energicznie, jakoby dopuścił się zbrodni, jakoby znał Klimównę, obcował z nią i jakoby mówił z nią 17 lipca, w którym to dniu bawił rzekomo w Igłowie. Prokuratorja jednak uważa wszelkie wykręty, mające udowodnić alibi Hilsnera, za nieudałe, albowiem świadkowie udowodnili, że w dniu tym Hilsner obecnym był na poświęceniu kościoła w Zhor, z Klimówną aż do nocy bawił razem i że udał się z nią do lasku brzezińskiego.

Pewna służąca w Polnej twierdzi prócz tego, że Klimówna uprawiała z Hilsnerem stosunek, i że sama ostrzegała ją przed żydem, zwracając uwagę na różnicę wyznania.

Co dotyczy tożsamości osoby morderców, oskarżenie kładzie nacisk na fakt, że ciało zamordowanej Klimównej leżało w takiej samej pozycji co zwłoki Agnieszki Hruzównej. Tak jedna jak i druga ofiara leżały twarzą zwrócone ku ziemi i obydwie przykryte były młodemi sosnowemi, względnie świerkowemi gałązkami. Zwłoki Agnieszki Hruzównej były do połowy obnażone i tylko górna część koszuli owiniętą była około szyi zamordowanej; ten sam szczegół zauważono również na szkielecie Klimównej. Z obydwu ciał zdarto gwałtownie odzież, pokrajano ją i ukryto w obydwu wypadkach w sposób jednakowy, co prowadzi do wniosku, że obydwie zbrodnie spełnione zostały przez tych samych sprawców. Wszelako akt oskarżenia nie może na podstawie istniejącego materjału dowodowego wprost obwinić Hilsnera, że on zamordowanej Klimównie zadał cios śmiertelny, lub przynajmniej, że w zamordowaniu jej czynny brał udział, ponieważ brak świadków na to, a oskarżony wszystkiemu kategorycznie przeczy; jednakowoż oskarżenie powiada, że bez jego współdziałania zbrodnia nie mogła być spełnioną, gdyż Klimówna podczas nocnej swojej wyprawy przez las wyraźnie poleciła się opiece Hilsnera.

Co dotyczy motywów zbrodni, oskarżenie podnosi fakt, iż w obydwu wypadkach morderstwa dopuścił się na dziewczynie mężczyzna w wieku, w którym popęd płciowy najgwałtowniej dopomina się zaspokojenia. Akt oskarżenia podnosi tutaj niejednokrotnie stwierdzone natarczywe zachowanie się Hilsnera wobec Hruzównej, jak niemniej zachowanie się jego wobec Klimównej podczas uroczystości poświęcenia kościoła w Zhorze, co zauważył jeden z świadków i konkluduje: Twierdzenie, jakoby Hilzner zbliżał się do Klimównej wyłącznie z niemoralnych pobudek jest tem prawdopodobniejszem, ile że w zbrodni dokonanej na Hruzównej, pobudki mordu zdają się stać w związku z popędem płciowym (?)

Przemawia zatem orzeczenie czeskiego fakultetu jak niemniej zeznania samego Hilsnera, że Erbmann i Wassermann jedynie dlatego czekali na Hruzównę, ażeby dopuścić się na niej zbrodni przeciwko obyczajności publicznej, a wreszcie niezbity już prawie fakt, że obydwie zbrodnie przez tych samych sprawców spełnione zostały.

Tutaj następuje wyłuszczenie motywów podniesionego przeciwko Hilsnerowi oskarżenia o oszczerstwo.

---

Przewodniczący rozprawy jest prezydentem sądu obwodowego Otokar Winter; jako wotanci fungują radcy sądu krajowego: Karol Danzer, Ignacy Smutny i Jan Szonka. Oskarża prokurator państwa Antoni Malijowsky. Jako lekarzy rządowych wezwano: dra Blahę i dra Malkowskyego. Rozprawawa potrwa najmniej dni 14-cie; przerywaną będzie tylko w niedziele i święta. Dzisiaj całe przedpołudnie trwa odczytywanie aktu oskarżenia; popołudniu przesłuchanym będzie sam oskarżony Hilsner, co zapewne potrwa do późnej godziny wieczorem.

Jutro w piątek dalszy ciąg rozprawy rozpocznie się już o godz. 8-ej rano. Przesłuchiwanym będzie jeszcze Hilsner, a popołudniu rozpocznie się przesłuchiwanie świadków grupami. Od soboty rozprawa odbywać się będzie codziennie od godziny 8-ej rano do 4-ej popołudniu.

Ścisk na sali jest ogromny. Przy trzech zielonych stołach zasiadło 36 dziennikarzy, prócz tego kilkudziesięciu sprawozdawców pisze stojąco przy małych pulpitach. Publiczność, o ile na to miejsce pozwalało, nie doznawała trudności w otrzymaniu biletów, sala jednak nie wystarcza nawet dla setnej części ciekawych. Hotele są przepełnione, dziennikarze muszą szukać mieszkań w domach prywatnych.

Hilsner, który dotychczas zawsze był wesoły, nagle spoważniał i posmutniał. Przebywa on w jednej więziernej celi z mordercą Wichem, którego skazano właśnie na śmierć. Wyrok ten wywarł na Hilsnerze przygnębiające wrażenie.

Równocześnie wytoczono śledztwo przeciw dr Bulowie w Karolinenthal, ponieważ tenże rozesłał świadkom i sędziom przysięgłym broszurkę, usiłującą uniewinnić Hilsnera.

---

W dalszym ciągu telegrafuje nam nasz sprawozdawca: — Usposobienie w sali i w mieście spokojne ale wytężone. Obok trybunału zasiada dwóch protokolantów, auskultanci Stronhal i Vaclena. Obronę Hilsnera prowadzą dr Auredniczek i Wodiczka z Pisku. Stronę poszkodowaną zastępują: poseł sejmowy antysemita dr Baxa imieniem matki zamordowanej Hruzówny, dr Pewny imieniem matki zamordowanej Klimówny.

Trwanie rozprawy zapowiedziane jest do 10 listopada.

Publiczność tłoczy się koło gmachu sądowego — nadaremnie. Sala pomieścić może zaledwie 200—300 osób. Cała przedpołudnie zajęło odczytanie aktu oskarżenia, który obejmuje 110 stron. Przybyli tu dziennikarze z Paryża i z Berlina, oraz ze wszystkich prawie krajów austro-węgierskich.

Napół przegnite suknie Klimównej wraz z rezultatem badań mikroskopicznych i chemicznych wydziału lekarskiego w Pradze, przybędą w tych dniach do Pisku, tak że przebieg rozprawy nie ucierpi przez zwłokę. Również przybędą tu dwaj znakomici okuliści prascy, którzy badać będą siłę wzroku świadka Peszaka, najgłówniejszego świadka przeciw Hilsnerowi, który z wielkiej odległości widzieć miał Hilsnera w miejscu dokonanej zbrodni.

---

W ostatniej chwili otrzymujemy od naszego korespondenta kilka uwag, napisanych wczoraj po przybyciu do miasta Pisek:

Ostatnie promienie październikowe zalewają królewskie miasto okręgowe, spoczywające w cichym, niewzruszonym spokoju. Nic nie wskazuje, że za kilka godzin rozegra się na tle tego burżoazyjnego miasteczka sensacyjny akt tragedji pod tytułem: Lud Izraela między narodami chrześcijańskimi.

Na pozór zwykły proces o morderstwo... Nikczemnik, zwykły szubrawiec uliczny oskarżony jest o zamordowanie dwóch dziewcząt.. Ale oto morderca jest żydem, a dziewczęta są chrześcijankami, tu leży węzeł rzeczy. Tysiące tysięcy serc ludzkich drży i woła w przerażeniu: Krew nasza wylana! — wołają jedni. Ha, he, bajeczka o morderstwach dla krwi — mruczą skoncentrowani żydzi — Wśród ogólnego naprężenia i wzburzenia, wśród walk, tumultów i zgiełków patrjotycznych toczyć się będzie ponownie rozprawa przeciw mordercy chrześcijańskich dziewcząt, mimo wszelkiej agitacji pro i contra toczyć się będzie poważnie i surowo.

Sędziowie, wybrani z pośród ludu, wydali wyrok śmierci na Hilsnera, mordercę czekała szubienica. Przeważyły inne momenty. Morderca przyznał się, usiłując zwalić lwią część winy na nieistniejących wspólników, przyznanie się jego nie spowodowało spodziewanego rezultatu — szubienicę oddalono z przed oczu zbrodniarza.

Tymczasem „uzupełniające“ śledztwo, po którem spodziewano się zgoła czego innego, wykazało, że Hilsner dopuścił się drugiej zbrodni i postawiło go pod pręgierzem pogardy ogólnej i bezgranicznej ohydy.

Nie sprawdziły się przewidywania przemożnych intrygantów!

---

*Telegram „Biura Korespondencyjnego“.*

WIEDEN 25 października. Drugi proces przeciw Hilsnerowi rozpoczął się dzisiaj o godzinie 9-ej. Po odebraniu generaljów od oskarżonego, przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, poczem nastąpiła pauza. Popołudniu przesłuchany będzie Hilsner.

**C. k. austryjackie koleje państwowe**

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.**

## *Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:*

| Odjazd | Połączenia |
|---|---|
| 5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec<br>5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca<br>5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa<br>5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku | **do Oświęcima**; ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy. |
| 6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa<br>6.38 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. |
| 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa<br>8.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów. |
| 8.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 8.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.<br>9.09 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca<br>9.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa<br>9.19 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku | **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu. |
| 11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa<br>11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. |
| 1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa<br>1.41 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima. |
| 1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa | **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi. |
| 3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.<br>3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca<br>3.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa<br>3.28 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku | **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia. |
| 6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa<br>6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza. |
| 7.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.<br>7.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca<br>7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa<br>7.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku | **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic. |
| 8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 8.48 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa | **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola. |
| 9.15 wieczor pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa<br>9.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. |
| 9.30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa<br>9.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | **do Wieliczki.** |
| 10.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa<br>10.33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa<br>10.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku | **do Żywca.** |
| 10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa<br>11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec. |

## *Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:*

| Przyjazd | Połączenia |
|---|---|
| 4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa<br>4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż. |
| 6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku<br>6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa<br>6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca<br>6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec | **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego. |
| 6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa | **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa. |
| 7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku<br>7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa<br>8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa | **z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic. |
| 8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa<br>8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki. |
| 10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku<br>10.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa<br>10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca<br>10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz. | **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic. |
| 10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa<br>11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki;** |
| 1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa<br>1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa. |
| 2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa | **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa. |
| 4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku<br>4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa<br>4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca<br>4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz. | **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. |
| 6 14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa<br>6 25 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza. |
| 6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa<br>6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki.** |
| 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku<br>9.10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa<br>9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca<br>9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz. | **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic. |
| 9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa<br>9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa. |

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.


Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.